POLAK

W BRAZYLJI

Pismo tygodniowe – dla wszystkich –

10 Lipca 1908 r. REDAKTOR I WYDAWCA *KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.* **Rok IV. Nr. 28**

POLAK W BRAZYLJI

kosztuje:

Rocznie	8 milr.
Półrocznie	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.

Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI"

Caixa postal Nr. 122

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

UWAGA. — Przesylki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej. — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI" przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.:
Bolesław Kłossowski — Ponta Grossa.
Wojciech Troczyński — S. Matheus.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Sw. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.

Redakcja mieści się przy placu TIRADENTES Nr. 31

TELEFON N. 167

Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do zmroku.

Powszechna służba wojskowa.

Jak już naszym czytelnikom wiadomo, w Brazylji zostało ustanowione prawo powszechnej służby wojskowej; w jednym z poprzednich numerów podaliśmy wiadomość o tworzeniu się oddziałów ochotniczych, które i w naszym mieście zostały sformowane i ćwiczą się dzisiaj w sztuce żołnierskiej.

Prawo, które zostało przyjęte w Brazylji, ustanawia obowiązkową służbę wojskową dla wszystkich bez wyjątku obywateli państwa, którzy dojdą do 21 lat wieku. Nie znaczy to jednak, że wszyscy obywatele w rzeczywistości służyć będą w wojsku. Co roku ustanawiać się będzie kontyngens poborowych i będą oni wylosowani z szeregów zdatnych i przyjętych przez komisję lekarską obywateli. Ponieważ kontyngens wojska w stanie czynnym wobec szczupłych środków Brazylji, nie może być duży, ilość poborowych co roku będzie również niewielką. według przypuszczalnego rachunku zaledwie 1 obywatel na 500 podlegać będzie czynnej służbie w szeregach, reszta należyć będzie do pospolitego ruszenia, jak było dotychczas. Służba poborowych w szeregach ustanowiona została na lat 3; prócz tego ustanowiono specjalne warunki dla ochotników, mianowicie każdy obywatel, który nie czekając na pobór przymusowy, zapisze się do służby wojskowej jako ochotnik, będzie służył w szeregach po trzy miesiące przez trzy lata, czyli razem 9 miesięcy. Prócz tego ochotnicy mają zagwarantowane pierwszeństwo przy obsadzaniu rozmaitych posad rządowych, o ile naturalnie będą odpowiednio do posad tych przygotowani.

Prerogatywy i ulgi dla ochotników zostały ustanowione w tym celu, żeby o ile możności obejść się bez przymusowego poboru i uniknąć związanych z tym nieporozumień.

Ulgi te są tak znaczne, że powinny zachęcić każdego, kto ma powody przypuszczać, że do wojska przyjęty zostanie. Trzy miesiące w przeciągu lat trzech to niewiele i dla młodego człowieka nietylko nie stanowią straty, ale niewątpliwie korzyść. Wprawić się w ćwiczenia wojskowe, nauczyć obchodzenia się z bronią, przyuczyć do dyscypliny i porządku koniecznym jest dla obywatela, który swoją wolność ceni i chciałby ją bronić. Korzystnym również będzie zetknięcie się i poznanie różnych warstw społeczeństwa naszego, przyczym niewątpliwie mniej oświeceni i towarzysko obyci korzystać będą od swych kulturalniejszych towarzyszy broni. Wygra na tym i poczucie równości obywatelskiej, które do dziś martwą było literą.

Wiemy dobrze o tym że w łonie społeczeństwa polskiego w Brazylji prawo o powszechnej służbie wojskowej zostało przyjętym z niechęcią wielu z naszych rodaków uważa to sobie za nieszczęście a nawet odgraża się, że nie podda się poborowi. Wielu żałuje że przyjęło obywatelstwo brazylijskie, a nie zachowało poddaństwa austrjackiego, rosyjskiego lub niemieckiego, któreby ich od poboru uchroniło.

Zastanowiwszy się przyjdziemy do przekonania, że pretensje te i narzekania nie mają racji. Można naturalnie być przeciwnikiem wojen, zwalczać tak zwany militaryzm, ale rozsądny obywatel nie może nie zgodzić się na potrzebę utrzymywania wojska. My, Polacy, bardziej niż kto inny mamy powody tu w Brazylji głosować za utrzymywaniem siły zbrojnej, szczególniej że wiemy, że te same Niemcy, które głównie do ujarzmienia Polski się przyczyniły i naszych braci w barbarzyński sposób gnębią, pożądliwym okiem spoglądają na południową Brazylję, uważając ją jako prawie swoją własność.

Musimy nie zapominać, że właśnie brak stałego wojska, brak dyscypliny, prywata były powodem, że Polska upaść musiała, nauczeni smutnym doświadczeniem, nie powinniśmy się sami obałamucać frazesami o wolności obywatelskiej i t. p., a pamiętać, że wolność obywatelską zdobywa się za cenę krwi i że my sami w Polsce za tę wolność już sto lat z górą krew przelewamy— bez skutku. Pamiętajmy, że w kraju konstytucyjnym jak Brazylja, nie można mówić o łamaniu wolności obywatelskiej, jeśli kongres przedstawicieli narodu ustanawia prawo, chociażby niezgodne z życzeniami jednostek. Pamiętajmy, że drobna cząstka naszej konstytucji uważana by była w Polsce za szczęście największe i że z konstytucji tej korzystać powinniśmy nietylko jako uciemiężona mniejszość, która tylko skargi i protesty wytaczać może, ale pełną dłonią korzystać powinniśmy z praw, jakie ona nam daje, nie zapominając, że wolny człowiek nietylko powinien korzystać z praw, ale wykonywać obowiązki, a pierwszym obowiązkiem będzie zawsze obrona tej ziemi, która dla nas ojczyzną się stała.

Najbardziej postępowe narody przyszły do przekonania, że bez utrzymywania siły zbrojnej, nie mogą prowadzić korzystnej dla siebie polityki i muszą ulegać przemocy sąsiadów; Anglja naprzykład od kilkunastu lat walczy w parlamencie o powszechne prawo służby wojskowej i tylko k o n s e r w a t y w n e j większości zawdzięcza, że prawo to nie zostaje wprowadzonem w życie. Utrzymywanie wojska najemnego, które, jak to widzimy dobrze, nie wiele jest warte w czasie pokoju, a podczas wojny prowadzi nieodwołalnie do klęski, jest prócz tego najwyższą niesprawiedliwością, ponieważ w ten sposób wyzyskujemy nędzarzy lub nieświadomych, których zmuszamy za zapłatę przelewać krew, co już samo w sobie jest niemoralnością najwyższą.

Ideałem najbardziej postępowych stronnictw politycznych jest tworzenie milicji, to znaczy, kształcenie wszystkich obywateli bez wyjątku w sztuce robienia bronią i wzywanie ich w miarę potrzeby do służby czynnej.

Powiedzieliśmy wyżej, że obowiązkiem każdego obywatela jest obrona ojczyzny, dodać musimy, że jest to również prawem jego, najwyższym zaszczytem, jaki go może spotkać.

EGIPCJANIE.

Ich religja, zwyczaje, urządzenia społeczne, nauki i sztuki przed tysiącami lat.

Opowiedziała R. M.

C. d.

Krajano łodygę tej rośliny na cienkie pasy; następnie pasy te składano jeden na drugim, powlekano cienką warstewką gumy arabskiej i przyciskano je kamieniami. W ten sposób tworzyły się z owych papirusów cienkie blaszki, szerokie na pół łokcia, a długie na dziesięć do dwunastu stóp. Wkońcu wygładzano każdy taki pas papirusowy i pisano na nim farbą czerwoną, albo czarną, podobną do atramentu. Po napisaniu zwijano papirus w trąbkę i związywano łyczkiem. Dzisiejsza nazwa papieru, — materjału, na którym obecnie piszemy, — pochodzi właśnie od nazwy rośliny papirusa, z której Egipcjanie robili niegdyś blaszki do pisania. Ponieważ zaś papirus kosztował drogo, Egipcjanie używali jeszcze do pisania skór zwierzęcych, stosownie przyrządzonych, a także tabliczek drewnianych, a nawet płytek fajansowych.

Na ścianach pomników i innych budynków uczeni odczytują dziś te odwieczne napisy, opowiadające o czynach i życiu królów i innych ludzi. O królach piszą, jakie wznosili budynki, jakie prowadzili wojny, jak im opiekuńczy bożkowie pomagali. Oto naprzykład, na ścianach jednego pomnika opisane są wojny i zdobycze króla Tutmesa w taki sposób że niby bożek Amon-Ra staje przed nim i przemawia do niego w te słowa:

„Przybyłem; dozwalam ci pokonać książąt ziemi Tsaki. Rzucam ich pod nogi twoje wraz z ich krajem całym. Wspaniałość twoją dam im oglądać, wspaniałość władcy świata, gdyż błyszczysz nad ich głowami, jak obraz mój.

„Przybyłem; dozwalam ci pokonać ziemie wschodu: Kewa i Asi drżą przed tobą. Wspaniałość twoją dam im oglądać, wspaniałość gwiazdy, która ciska promienie światła swojego, a rosę rozlewa.

„Przybyłem; dozwalam ci pokonać Libijczyków. Wyspy Danaów są w mocy twojej. Wspaniałość twoją dam im oglądać, wspaniałość lwa, leżącego na trupach wzdłuż doliny."

Inny znów napis opiewa czyny jakiegoś ministra królewskiego, nazwiskiem Una: „Pięć razy jego królewska mość posyłał mnie z wojskiem, bym niszczył kraj Herusza. Postępowałem tak, by zadowolnić serce jego królewskiej mości. Wojsko osiągnęło szczęśliwie, co chciało, kraj Herusza. Zburzyło miejsca obronne, poniszczyło drzewa figowe i winne latorośle. Spaliło domy, zniszczyło dobytek... wyrznęło wiele setek tysięcy ludzi, przyprowadziło wielką ilość niewolników..."

Tak dokładnie podają pisma egipskie straszne obrazy wojny i zniszczenia.

Wiadomo nam z napisów grobowych, że już na cztery tysiące lat przed narodzeniem Chrystusa monarchowie egipscy mieli wielkie domy, w których złożone były zwoje papirusów, stanowiących księgi pisane. Ale te zbiory pism nie przetrwały do naszych czasów, zginęły, zepsuły się, pomimo że powietrze egipskie jest nadzwyczaj suche i wybornie sprzyja utrzymaniu się w dobrym stanie wszelkich pamiątek.

W czasach późniejszych weszło w zwyczaj u Egipcjan, że i do grobów wkładano zwoje papirusów. Otóż te przechowały się lepiej i wiele z nich przetrwało do naszych dni. Zawierają one listy, powieści ulubione przez nieboszczyka, a także opowiadania o wędrówce, którą, według wyobrażeń Egipcjan, miała odbywać po śmierci dusza ludzka. Opowiadania te są przeplatane rozmaitymi modlitwami i pieśniami do bożków, przed którymi dusza miała kolejno stawać. Te właśnie opowiadania i modlitwy stanowią tak zwaną „Księgę zmarłych," o której wspominaliśmy wyżej.

Odnajdują także papirusy z bajkami, powieściami, rozmaitymi naukami, opisami podróży i tym podobne.

Jeden, naprzykład, Egipcjanin, nazwiskiem Sineh, opisał całe swoje życie: jak za jakieś przewinienie faraon wypędził go z granic Egiptu; jak błąkał się samotny w pustyni; jak potym dostał się na dwór jakiegoś obcego króla; tam doszedł do wielkiej sławy i bogactw, ale zawsze tęsknił za swym krajem rodzinnym Egiptem. Powiada tak: — „Nago opuściłem kraj mój, a teraz chodzę w cienkich tkaninach. Będąc zbiegiem bez sług i poddanych, teraz posiadam niezliczoną ilość niewolników. Mam dom wspaniały, mam dziedzictwo obszerne; pamięć moją wyryto na świątyniach bogów. A przecież, o faraonie! ja wciąż uciekam się do twej łaski. Pozwól mi wrócić do Egiptu, niech zobaczę te miejsca, do których rwie się serce moje. Niech ciało moje spocznie w kraju, gdzie się urodziło. Całym szczęściem moim jest tam powrócić. Jakże cierpi serce tego, kto uciekł w obce strony; czyż człowiek taki ma kiedy spokój? On słucha odgłosu dalekiej modlitwy i idzie tam, gdzie po raz pierwszy zaczął stąpać po ziemi, do miejsca, zkąd przyszedł."

I wkońcu gorące prośby Sineha zdołały zmiękczyć gniew faraona — pozwolono wygnańcowi wrócić do ukochanej ojczyzny.

Z DZIEJÓW EGIPTU.

Wiemy już, że Egipcjanami rządzili początkowo, kapłani, że dopiero po wielu wiekach jeden faraon zaczął nad nimi panować. Pierwszy faraon egipski nazywał się podobno Menes. Od niego zaczęła się pierwsza rodzina, czyli dynastja faraonów. Dynastją nazywa się jedna rodzina królewska, w której tron przechodzi dziedzictwem z ojca na syna. Jeżeli faraon, należący do pewnej rodziny królewskiej, umierał, nie pozostawiając po sobie ani synów, ani córek, ani też siostrzeńców: wtedy obrany naczelnik nowej królewskiej rodziny poślubiał jaką krewną zmarłego faraona, i tym sposobem boska krew Menesa przechodziła z jed-

W Brazylji Kongres Narodowy dążył do stworzenia milicji, ale ponieważ przekonał się, że obywatele nie dorośli do zadania, nie rozumieją konieczności zaciągania się do jej szeregów, zmuszony był ustanowić powszechną służbę wojskową, jednocześnie jednak wprowadził takie ulgi dla ochotników, że tym samym zapewnił sobie ogromny udział tych ostatnich w obronie krajowej.

Nie omylono się, widzimy że tysiące młodzieży tak pochodzenia brazylijskiego jak i innych narodowości zaciągnęło się natychmiast w szeregi ochotników, powinni się tam znaleźć i Polacy.

Kilka uwag

W SPRAWIE NOWYCH PRZYBYSZÓW.

Smutny los, jaki spotkał robotników, sprowadzonych przez tow. San Paulo-Rio Grande do robót kolejowych, wywołuje narzekania na kolonizację Parany wogóle, lub przypuszczenia w rodzaju artykułu, umieszczonego w „Narodzie“ z podpisem „Kain“

Każdy, kto choć trochę zna warunki życia ludu wiejskiego w starym kraju, wie o tym, że robotnik wiejski jest tak mało wynagradzany, że nie może się dorobić własnego kawałka ziemi, wystarczającego na wyżywienie rodziny. Każdy z nas wie że w starym kraju parobek pozostaje parobkiem do śmierci i do śmierci musi cierpieć biedę.

Jeżeli zaś wyrobnik wiejski przyjdzie do Parany i osiądzie na roli, to po kilku latach bardzo ciężkiej pracy i trudnego przyzwyczajania się do zupełnie innych warunków życia — dochodzi ten biedak do takiego dobrobytu, jaki mają po wsiach w starym kraju tylko najbogatsi gospodarze.

O prawdziwości słów moich może się pan „Kain“ łatwo przekonać: wystarczy tylko zwiedzić kilka kolonji polskich i dowiedzieć się, czym byli w starym kraju obecni właściciele szakrów.

Przejdźmy teraz do robotników kolejowych.

Tylko głód i nędza zmusza ludzi do wynajmowania się gdzieś tam za oceanem do robót kolejowych. Tym ludziom panie „Kainie“, było źle w starym kraju i dlatego dali się zwerbować t-wu budowy kolei San Paulo-Rio Grande. Kto im doradzał powrót do starego kraju, ten był dla nich naprawdę Kainem, gdyż ci ludzie wrócą do Europy obdarci i wynędzniali na głód i nędzę. Obecnie, gdy rząd federalny zabronił owemu towarzystwu kolejowemu sprowadzania robotników z Europy, powinni wszyscy ludzie dobrej woli zająć się tymi robotnikami kolejowymi, którzy pozostali w Paranie.

Trzeba tym ludziom wskazywać, że mogą znaleźć pracę po kolonjach, jeśli tylko umieją choć trochę robić łopatą, motyką i siekierą, lub powozić końmi. Ci robotnicy mogą po kilku latach dorobić się własnych „szakrów“. Kto zaś choć trochę ma pojęcie o jakimś rzemiośle lub o handlu, to tu wkrótce może stanąć na nogi.

Prawie każdy biedak po przybyciu do Parany czuje się źle i sporo biedy może się nagryźć, póki nie pozna się z warunkami życia i językiem, lecz powtarzam, każdy może dojść do dobrobytu, jeśli nie boi się pracy i ma głowę na karku.

Naszym poprzednikom z przed laty 40, 30 lub 20-tu było w początkach o wiele gorzej, niż nam jest obecnie, więc powinniśmy, panie „Kainie“, nie marudzić, lecz starać się pomódz radą świeżo przybyłym emigrantom i dodać im wiary w lepszą przyszłość. Powinniśmy gorąco przejąć się dążeniem do umieszczania po kolonjach bardziej inteligentnych i samodzielnych rzemieślników wiejskich [stolarzy, kowali, szewców i t. d.] którzy podnosiliby poziom kulturalny swego otoczenia.

Będzie to praca nietylko pożyteczniejsza, lecz i przyjemniejsza, niż próżne wyrzekania na tutejsze otoczenie i sadzenie się na złośliwe dowcipy, które nawet psu na budę się nie przydadzą—jak mówi przysłowie.

K. Jeziorowski.

Kampina d. 3/VII 1908 r.

Z całej Polski.

ZACHŁANNOŚĆ NIEMIECKA. Niemcy, zamieszkali w Królestwie Polskim, poczynili starania o otwarcie bezpłatnej szkoły początkowej wraz ze szkołą miejską w Warszawie z wykładem przedmiotów w językach rosyjskim i niemieckim. Na starania te magistrat odpowiedział, że mogą utworzyć sobie sami z własnych funduszów taką szkołę po uzyskaniu pozwolenia od władzy właściwej.

W SOSNOWCU wskutek wybrania węgla, obniżyła się powierzchnia ziemi i utworzyło się jezioro. Wkrótce ziemia wraz z wodą zapadła się na głębokość 7 metrów na całej przestrzeni, skąd wydobywano węgiel. W tej części kopalni pracowało wówczas kilkunastu robotników, którzy z wyjątkiem dwóch, zginęli tam okropną śmiercią.

ECHA BURZY. Podczas burzy w okolicach Płocka spadł grad wielkości 10 łutów, który wybił 4.000 szyb.

Burza zerwała wiele dachów.

Piorun uderzył w oborę pod miastem i zabił około 30 sztuk bydła.

Na Wiśle znajdowała się łódka z 8 chłopcami; łódka przypłynęła pusta, co się stało z chłopcami—niewiadomo.

KIELCE. W sprawie zabójstwa naczelnika kieleckiej dyrekcji naukowej Afanasjewa aresztowano przeszło 40 osób. Aresztowani posądzeni są o to, jakoby należeli do organizacji bojowej, która wzięła sobie za zadanie walkę o szkołę polską. Władze starają się zbadać, czy rzeczona bojówka niema łączności z szerszym ogółem społeczeństwa polskiego i stronnictwami narodowymi i katolickimi.

KRWAWA TRAGEDJA. We wsi Czernichowie w Galicji, dnia 25 z. m. wieczorem leśniczy Kirschner zatrzymał kilku chłopców łowiących bezprawnie ryby w rewirze dzierżawionym przez dziedzica i wezwał żandarma do aresztowania chłopców. W obronie jednego z nich stanęła matka i obrzuciła obelgami żandarma. Żandarm nie aresztując kobiety wezwał ją, aby stawiła się w kancelarji gminnej.

Za kobietą, która podniosła krzyk, podążył tłum, który prędko urósł do 500 osób. W kancelarji wójta schronił się leśniczy Kirschner, obawiając się wzburzonego tłumu. Dwaj będący na miejscu żandarmi przyszli z pomocą nadbiegającemu koledze i wszyscy trzej wraz z leśniczym zamknęli się w domu wójta.

Chłopi, domagając się wydania leśniczego, rozpoczęli oblężenie i domagali się wyjścia nieobecnego wójta Po 2 godzinach oblężenia, gdy żandarmi odmówili wydania Kirschnera, którego tłum najwidoczniej chciał ukarać samosądem, padł z tłumu przez okna chałupy strzał do wnętrza izby, za nim drugi i trzeci.

Po strzałach posypały się kamienie, które ugodziły w żandarmów. Wówczas komendant posterunku żandarmerji wezwał tłum poraz ostatni do rozejścia się, a gdy wezwanie nie poskutkowało i gdy w tłumie rozwinięto niebiesko-żółtą chorągiew (ruską) i z okrzykami hurra poczęto nacierać na żandarmów, komendant i dwaj żandarmi strzelili raz, następnie gdy tłum nie cofał się, drugi i trzeci raz.

Po tych strzałach tłum rozpierzchnął się, pozostawiając 5 zabitych i 9 rannych.

KRAKÓW. W nocy spełniono śmiały rabunek w sklepie złotnika Krengla przy ulicy Grodzkiej. Sprawcy zakradli się do biura Tow. asekuracyjnego Greshama na pierwszym piętrze, tu wybili otwór w sklepie i po sznurze spuścili się do sklepu złotniczego. W sklepie rozbili kasę Wertheimowską, gdzie były przechowane najcenniejsze przedmioty, zabrali dużo pierścionków kolczyków, złotych zegarków, broszek, kolei, bransoletek, wysadzanych różnymi drogimi kamieniami. Pierścionków zabrali około 400 sztuk. Mniej wartościowe przedmioty zostawili. Zabrali też dużo nieoprawionych brylantów, szafirów, szmaragdów, rubinów. Z wystawy sklepowej również zabrali cenniejsze rzeczy. Właściciel spostrzegł rabunek rano, otwierając sklep. Szkodę oblicza właściciel na przeszło 30.000 kor. Policja zarządziła pościg.

WROCŁAW W kopalni w Zabrzu skutkiem oddychania trującymi gazami, zginął jeden górnik Przy pracy ratunkowej trzej górnicy udusili się. Zwłoki wszystkich czterech wydobyto.

Kronika zagraniczna.

ROSJA.

Petersburg. Panuje tam mróz. Miasto pokryte śniegiem. Na morzu panuje zawieja śnieżna. Na polach śnieżyca wyrządziła znaczne szkody.

— Namiestnik Kaukazu doniósł ministrowi spraw zagranicznych, że ze względu na zobowiązanie się rządu perskiego do spełnienia żądań rosyjskich uważa za możliwe załośćuczynienie prośbie szefa wojsk na granicy perskiej o przedłużenie go 14 dni terminu spełnienia owych żądań, jeżeli car na to się zgodzi. Car przyjął prośbę tę do wiadomości i wydał rozkaz zawiadomienia rządu perskiego za pośrednictwem rosyjskiego zastępcy w Teheranie, że zgadza się na tą zwłokę.

— Z nad turecko-perskiej granicy donoszą że Turcy obsadzają stopniowo okolice, leżące na zachód od Urmji. Za Kurdami postępują regularne wojska tureckie; w niektórych okolicach ustanowiono już posterunki celne, oraz zajęto należące do Persji kopalnie soli.

Olbrzymie kradzieże. Donoszą o wykryciu olbrzymiej defraudacji w ministerstwie marynarki. Kilku urzędników ze sfałszowanymi podpisami wiceministra podejmowało z kasy oszczędności kwoty, złożone przez marynarzy, poległych pod Czuszimą.

Kiedy podania o wypłacenie pieniędzy zaczęły mnożyć się, powzięto podejrzenie i wykryto fałszerstwa.

Główny winowajca, niejaki Siergiejew uciekł.

Duma. W końcu tygodnia posłowie Zamysłowski, Aleksiejew, Sieczkow i Puryszkiewicz wniosą do Dumy projekt rozszerzenia prawa majoratów w Polsce w ten sposób, aby grunty mogli nabywać włościanie rosyjscy. Projekt opracował „Związek Michała Archanioła.“ Wnioskodawcy zaproponują nagłość wniosku.

SZWAJCARJA.

Berno. Burza ze śniegiem nawiedziła niemal całą Szwajcarję, przeważnie na północy od Alp. W zachodniej Szwajcarji burza zniszczyła winnice i wieczorem doszła nad jezioro Zurychskie. Szkody muszą być bardzo wielkie. Śnieżyca, która trwała prawie 12 godzin, jest dla rolnictwa, a właściwie dla winnic szwajcarskich ciężką katastrofą.

Połączenie telegraficzne i telefoniczne przerwane. Ruch kolejowy miejscami niemożliwy. Były także odosobnione nieszczęśliwe wypadki z ludźmi.

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń. Koło Perchtolsdorf, wiedeńskiej miejscowości letniej, pociąg osobowy, przepełniony letnikami, najechał na pociąg towarowy. Obie lokomotywy zdruzgotane na drzazgi. 16 osob odniosło rany, między nimi dwie ciężkie; nadto wielu podróżnych odniosło lekkie kontuzje. Katastrofa powstała wskutek tego, że pociąg towarowy miał zaczekać póty, póki nie przejedzie pociąg osobowy, a tego nie uczynił, lecz ruszył w drogę. Śledztwo w toku.

— Pożar, który powstał w fabryce celuloidu skutkiem eksplozji, zniszczył całą fabrykę. Dotychczas wydobyto zwłoki 17 ludzi. Czterech robotników brak, sądzą jednak, że zdołali się uratować. Przyczyną eksplozji było prawdopodobnie zapalenie się pyłu celuloidowego. Pożar powstał o godz. 10.30 przedpoł., gdy fabryka była w pełnym ruchu. Robotnicy starali się ratować ucieczką przez strych, jednakże ogień odciął im tam drogę; tam też znaleziono najwięcej trupów, wprost zniekształconych w jednolitą masę. Kantorzysta, który ratował się skokiem z okna, złamał obie nogi.

Praga. Przed uniwersytetem niemieckim zebrała się wielka liczba studentów i powstrzymywała innych od uczęszczania na wykłady. Po południu odbyło się zebranie studentów czeskich celem obrad nad stanowiskiem w sprawie strajku.

WŁOCHY.

Ksiądz truciciel. Kanonik Albanese i jego zakrystjan w Reggio, którzy napili się z kielicha przy mszy wina, zatrutego kwasem siarczanym, zmarli wśród strasznych cierpień. Kanonik Naso, jako silnie podejrzany o dokonanie tej zbrodni, został aresztowany.

TURCJA.

Konstantynopol. Jakkolwiek mnożą się demonstrancje oficerów i żołnierzy z powodu nie wypłacania im żołdu i zwłoki w uwolnieniu ze służby, te przecież demonstrancje nie

dnej dynastji do drugiej. Tak opowiadali sobie Egipcjanie.

Przez cały ciąg istnienia państwa egipskiego panowało kolejno po sobie 26 takich rodzin, czyli dynastji królewskich.

Menes rządził narodem już bardzo silnym i oświeconym, mającym swe starodawne prawa, zwyczaje i dawną naukę. Za panowania jego następców Egipt jeszcze bardziej wzrastał w potęgę, faraonowie podbijali sąsiednie kraje, wznosili budynki, jakim równych niema dotąd na świecie.

Tak trwało parę tysięcy lat, podczas których zmieniło się 17 dynastji. Aż potem 2,000 lat przed Narodzeniem Chrystusa, spadło na Egipt wielkie nieszczęście. Oto niezliczone tłumy Hyksów, ludu nawpół dzikiego jeszcze, pasterskiego, przybyły z Azji i wpadły do Egiptu, szerząc tam straszne spustoszenie.

Można sobie wystawić rozpacz Egipcjan, kiedy ujrzeli chmury dzikich, nieokrzesanych rabusiów, rozpuszczających swe bydło po uprawnych, rozmierzonych i kanałami poprzerzynanych polach! Po długich walkach Egipcjanie zostali zwyciężeni, a ich faraona wypędzono z kraju. Hyksowie zaś założyli nową stolicę i obrali zpomiędzy siebie króla.

Chociaż Hyksowie byli pokrewni Egipcjanóm i mówili nawet językiem podobnym nieco do egipskiego, pomimo to obchodzili się bardzo srogo ze swymi pobratymcami. Ponieważ jednak Hyksowie byli bardzo nieokrzesani, a dostali się pomiędzy lud wysoko oświecony, zaczęli więc naśladować swoich poddanych, uczyli się od nich wszystkiego, ale — pomimo usilnych starań, nie dorównali im w oświacie.

Podobno Hyksowie przebywali w Egipcie 300 lat i właśnie jeden z ich faraonów przyjął do Egiptu żydów, gdzie w krótkim czasie bardzo się oni rozmnożyli. Dopiero po upływie 300 lat Egipcjanie zdołali wzmocnić się o tyle, że, zgromadziwszy się pod dowództwem Amesa, potomka dawnych swych faraonów, wypędzili Hyksów z kraju.

I znowu Egipcjanie powrócili do dawnej potęgi, a nawet stali się jeszcze silniejszymi. Wprawieni do boju podczas długich walk z Hyksami, nietylko byli zawsze gotowi odeprzeć napadających na nich nieprzyjaciół, ale stali się takimi zawziętymi wojownikami, że sami zaczęli napadać na sąsiednie kraje. Podbijali bogate miasta azjatyckie, rabowali kosztowności i uprowadzali niewolników, których zapędzali do najcięższych robót w kopalniach i przy budowie gmachów.

Za to faraonowie okazywali teraz coraż większą troskliwość dla swych wojowników: dawali im zawsze nagrody za waleczność i szanowali ich więcej, niżeli rzemieślników i rolników. Co zaś najgorsze, zaczęli wydzielać wojownikom znaczne pola, z których nie wolno było pobierać żadnych podatków, i pozwolili im sobie zabierać na własność schwytanych na wojnie niewolników, którzy musieli uprawiać te pola i pracować na wojaków. W taki sposób doszło do przewagi wojowników i utrwalenia niewolnictwa w Egipcie.

Z tych późniejszych faraonów bardzo sławnym był Ramzes drugi, który prowadził wiele szczęśliwych wojen nawet w bardzo odległych krajach. Wystawił on sobie pomnik, — piękny budynek, zwany Ramesseum, gdzie zostało po nim mnóstwo pamiątek. W podbitych krajach stawiał także swe pomniki w postaci olbrzymów kamiennych, wyobrażających samego króla. Pisarz, który żył za czasów tego faraona, opisuje w jednej bardzo pięknej pieśni wielką jego odwagę. Powiada, że Ramzes, otoczony przez 2500 wozów nieprzyjacielskich, zwyciężył je sam jeden, bo jego wojownicy haniebnie go opuścili.

Jednak te ciągłe wojny strasznie zmęczyły lud egipski i napełniły go niechęcią do tego faraona. Niewolnicy, a między nimi żydzi, których używano do najcięższych robót, bardzo cierpieli. Żydzi szczególnie z wielką boleścią opisują straszne męczarnie, jakie musieli znosić od Ramzesa. Za panowania jego syna niezadowolenie ludności wzrosło i zapanował wielki nieład Wtedy to właśnie żydzi zbuntowali się i pod dowodztwem Mojżesza opuścili Egipt, ziemię niewoli.

Od następców Ramzesa zaczyna się powolny upadek państwa Egipskiego. Nad brzegami Nilu bezkarnie teraz plądrowali cudzoziemcy, podczas kiedy dawniej nikt, kto nie był Egipcjaninem, nie mógł się zbliżyć do tej świętej dla nich rzeki: za takie przestępstwo był śmiercią karany!

Znalazł się jednak jeszcze człowiek, który zdołał uśmierzyć niezgody i przywrócić porządek i spokój w tym kraju. Był to Psametyk, potomek dawnych faraonów. Za panowania jego i kilku jego następców powróciły lepsze czasy do Egiptu. Niedługo to jednak trwało.

W Azji podówczas wzmógł się bardzo na siłach naród Persów i pod dowództwem swych królów zaczął wojować i podbijać jedne po drugich sąsiednie narody. Przyszli Persowie i do Egiptu, zwyciężyli wojsko faraona i zrobili z Egiptu jedną ze swych prowincji.

Potym Egipt dostawał się kolejno pod panowanie rozmaitych ludów, które po upadku Persów przychodziły do potęgi i władzy. Przez długie jednak wieki starożytna oświata egipska nie upadała. Wszystkie narody, władające Egiptem, były mniej oświecone od Egipcjan i z tego powodu przyjmowały naukę, zwyczaje, a nawet religję egipską. Grecy, naród sławny niegdyś w dziejach świata z wielkiej nauki, stali się dopiero prawdziwie oświeconymi wtedy, kiedy zaznajomili się z Egipcjanami i weszli z nimi w bliższe stosunki. A gdy jeden z królów greckich, Aleksander Macedoński, podbił Persję i tym sposobem zawładnął Egiptem, który był wtedy pod panowaniem Persów, wówczas Grecy, założyli w Egipcie nad brzegiem morza Śródziemnego miasto Aleksandrję, gdzie zgromadzili w jednym budynku wszystkie pisma uczone i gdzie pracowali pospołu uczeni grecy z egipskimi. Tak to grecy przyjęli naukę od Egipcjan; a ponieważ sami byli nadzwyczaj zdolni, więc naukę tę popchnęli naprzód. Następnie dopiero wszystkie narody europejskie przyjęły naukę od Greków; tym sposobem pierwszymi nauczycielami najoświeceńszych ludów Europy byli Egipcjanie.

KONIEC.

mają charakteru przeciwnego sułtanowi, a nawet żołnierze urządzają manifestacje na cześć sułtana, skoro stanie się zadość ich żądaniu. W wilajecie smyrneńskim w dwu miejscowościach zajęło wojsko budynki rządowe, aby dostać pieniądze. W pewnej miejscowości siedmiu oficerów zajęło około 40.000 piastrów, składając w zamian za pieniądze kwity na płace swoje i żołnierzy. W Skutari [w Albanji] obsadzono urząd telegraficzny, domagając się natychmiastowego wypłacenia żołdu.

PERSJA.

Teheran. Dzienniki donoszą, że szach jeszcze ciągle znajduje się w Baksza poza obrębem miasta wraz z wojskiem jakie ma do dyspozycji. Kluby polityczne, które chciały zabrać królewski skarbiec i arsenał, znalazły je puste. Zakaz noszenia broni i uwięzienie wuja szacha, jego syna i innych osób, wywołały panikę. Kozacy przeciągają dzielnicą europejską i dzielnicą, w której znajduje się parlament. Są oznaki, wskazujące na wzmocnienie się stronnictwa szacha. Szach, jak się zdaje, ma dość pieniędzy.

Inne dzienniki donoszą, że szach, zarządziwszy uwięzienie kilku wybitnych osobistości, zamianował gubernatorem Teheranu Haib ed Dauleh, który należy do stronnictwa reakcyjnego. Parlament stara się odwrócić katastrofę i doradza zgodę.

Korespondencja.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pospieszam podać do publicznej wiadomości że dn. 28 b. m. odbyło się na Lucenie wspólne zebranie towarzystw to jest tow. Im. T. Kościuszki Oświaty Ludowej, Bratniej Pomocy, i Kółka Młodzieży.

Program Zebrania obejmował dwa zagadnienia:

1. Połączenie polskich towarzystw w Lucenie w jeden lokalny Związek.
2. Jakie stanowisko zająć wobec Związku Związków.

Najpierw przedstawiono zebranym potrzebę połączenia tow. polskich w Lucenie pod jeden wspólny zarząd przytym każde towarzystwo zatrzymuje swój całkowity statut. Po długiej dyspucie zgodzono się na wniosek p. Kłodzińskiego i uchwalono rozpatrzyć kwestję tę na zebraniach poszczególnych towarzystw, aby każde towarzystwo mogło przedstawić swoje zapatrywania. W sprawie Związku Związków Polacy w Lucenie jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję: Wobec tego że stanowisko Polskiego Związku jest niejasne i w pierwszych chwilach jego istnienia uawniły się pewne nielegalności (4 maja) przeto Polacy w Lucenie wolą jeszcze uważać Związek Związków za nieistniejący i na razie nie wstępować do Związku.

Polacy w Lucenie nie uchylają się jednak od wspólnej pracy nad organizacją Związku i podejmują się wysłać na sejm delegatów, jeżeli wysłani delegaci będą mieli prawo głosu i dopiero po sejmie zależnie od zapadłych uchwał wstąpią lub nie, do związku.

Związek Polski powinien obejmować potrzeby wszystkich polaków zamieszkałych w Brazylji, więc i wszyscy Polacy powinni mieć prawo głosu przy jego organizacji.

Lucena Dn. 28/6 1908 r.

W. Mączewski
sekretarz tow. pols. „Oświaty Ludowej w Lucenie.

KRONIKA.

POLE DOŚWIADCZALNE. Dnia 1-go Lipca zwiedziło pole doświadczalne na Bakaszery trzydziestu siedmiu kolonistów z municypjum Araukarja.

Oglądali oni konie rasowe, pługi różnych systemów, które kazał puścić w ruch dyrektor pola, zasiewy różnych traw i zbóż, oraz szkółki drzew owocowych i dzikich, a wszystko to odbywało się ze szczegółowym objaśnieniem warunków, w jakich danę roślinę lub krzew uprawiać należy.

Pod koniec oględzin dyrektor p. fon Majen obiecał dać różnych zrazów na szczepienie drzew, a już sami zwiedzający postanowili wyprawić jednego z pośród siebie do towarzystwa rolniczego w Kurytybie, z prośbą o udzielenie im różnych nasion.

W zwiedzaniu pola doświadczalnego brali udział panowie: Aleksander Celński, Wojciech Mika, Dudek, W. Olszewski, T. Morong, W. Morong, W. Druzik, J. Burkot, Fr. Bielik, Pabis, W. Beściak, Kosiński i wielu innych, których imion w tej chwili sobie nie przypominamy. Pośród zwiedzających było też kilka kobiet. Jestto ze wszech miar chwalebne, bo tylko w takiej rodzinie może prawdziwie kwitnąć postęp, gdzie kobieta jest równie rozsądną, jak i mężczyzna, a to nastąpić może tylko wtenczas, gdy żona nie ograniczy się tylko na pilnowaniu „garnków", ale też zacznie się interesować i sprawami jak natury społecznej, tak i gospodarczej.

Szczegółowy opis o zwiedzaniu pola doświadczalnego, umieścimy w następnym numerze.

IMMIGRANCI. Dnia 6 b. m. przybyło do Kurytyby 189 immigrantów z Austrji i Rosji przeważnie rusinów z wyjątkiem kilku rodzin polskich.

Przybysze ci zostali już odesłani na kolonję Miguel Calmon, gdzie mają zamiar się osiedlić.

Jak dowiadujemy się, na wyspie „Kwiatów" w Rio znajduje się obecnie około 648 immigrantów, oczekujących przewozu ich do Parany.

ROBOTNICY KOLEJOWI. Parę dni temu specjalnym pociągiem z Paranagua przybyła nowa partja robotników około 250 osób. przeważnie z Rosji z zamiarem pracowania na budującej się kolei t-wa São Paulo-Rio Grande. Pociąg wiozący robotników, nie zatrzymywał się w Kurytybie, lecz poszedł do Ponta Grossy, ale w drodze, gdy zatrzymał się na stacji Guajuvira dla nabrania wody czy też innej przyczyny, wszyscy robotnicy tłumnie wysiedli z wagonów i piechotą udali się do Kurytyby.

Po przybyciu do miasta oświadczyli konsulowi niemieckiemu pełniącemu w Kurytybie równieżobowiązki i rosyjskiego konsula, iż do pracy nie przystąpią z powodu tego, że są oszukani, gdyż werbujący ich w Europie agenci zapewnili, jakoby towarzystwo kolejowe płaci 4 i pół rubla dziennie każdemu robotnikowi, tutaj zaś jak się dowiedzieli, robotnicy otrzymują dziennie od 3 do 4 milrejsów na swoim utrzymaniu, czyli prawie połowę tej zapłaty, jaką im obiecywali agenci.

Wobec tego konsul razem z szefem policji tutejszej wysłali do zarządu kompanji kolejowej São Paulo-Rio Grande depeszę, prosząc o przysłanie kogokolwiek z zarządu upoważnionego dla prowadzenia umów z robotnikami i ostatecznego porozumienia się. W odpowiedzi na ową depeszę, przybył do Kurytyby jeden z dyrektorów kompanji kolejowej, p. Bryan który po mającej się odbyć uprzednio rozmowie z prezydentem stanu i konsulem niemieckim, ma przystąpić do ostatecznego załatwienia tej kwestji.

Nieporozumienia i zajścia różne z robotnikami kolejowymi, przybyłymi z Europy, kilkakrotnie już powtarzające się, a które prawdopodobnie wkrótce ustaną z powodu tego iż rząd federalny zabronił kompanji kolejowej jak już wspominaliśmy o tym, sprowadzania robotników z Europy, robią przykre wrażenie i nasuwają pytanie: kto winien? Na to pytanie dać odpowiedź zupełnie wyczerpującą, byłoby dosyć trudno: naturalnie, że główną część winy na siebie musi przyjąć kompanja kolejowa, która tak nieudolnie zorganizowała w Europie biura przewozowe i korzystał z prysług niesumiennych agentów.

Winni też są trochę i sami robotnicy, którzy zbyt łatwowiernie szli na lep obietnic różnego rodzaju agentów, a nie starali się zasięgnąć wiadomości z poważniejszych źródeł Tymbardziej że agentura kolei w Europie rozpowszechniła między zgłaszającymi się robotnikami drukowane kartki z wyszczególnieniem warunków pracy w Brazylji, płaca dzienna w tych kartkach określona jest na 3 milrejsy dziennie, przyczym wyraźnie stoi zaznaczone, że suma ta wynosi na monetę austryjacką 4 korony i 60 halerzy. Kartki takie zostały nam wręczone przez kilku robotników.

KATASTROFA. Dn. 1 b. m. pociąg towarowy na linji kolejowej São Paulo-Rio Grande idący z portu União da Victoria do Ponta Grossy, wykoleił się na 247-ym kilometrze w pobliżu stacji Fernandes Pinheiro. Przyczyną wykolejenia była obecność dwóch wołów na torze kolejowym które zostały przez pociąg zmiażdżone. Ofiar w ludziach prawie niema z wyjątkiem maszynistego, który został mocno potłuczony i ma na głowie kilka ran. Cały pociąg i wiezione przezeń towary bardzo mało zostały uszkodzone.

DR. ALENCAR GUIMARÃES. Zarząd partji „Colligação Republicana" stawia kandydaturę dr. Alencara Guimarães na stanowisko senatora federalnego, opuszczone przez dr. Xavier da Silva.

Wybory zostały naznaczone na dzień 28 Lipca b. r.

SPRZEDANY BRAZYLJANIN. Jak donosi dziennik brazylijski „Diario da Tarde" w miejscowości Barracão na granicy argentyńskiej oficer policyjny Koening wydał władzom argentyńskim za wynagrodzeniem w kwocie 800 pesów, poszukiwanego przez nich brazyljanina nazwiskiem Emilio de Almeida, który jakoby podczas bytności swej w Argentynie miał popełnić kilka zbrodni i ścigany przez tamtejsze władze ukrył się na terytorjum brazylijskim i przebywał tam przez pewien czas, dopóki chciwy nagrody pieniężnej oficer Koening nie wydał go.

WYKRYCIE ZBRODNIARZY. Rabunek na ulicy Pedrosa, który skończył się śmiercią ofiary i o którym pisaliśmy już w poprzednim numerze „Polaka", popełnili, jak wykryła miejscowa policja, żołnierze 14-go kawaleryjskiego regimentu, nazwiska których są następujące: Luiz Innocencio Vieira da Silva, Lazaro Benedicto da Costa, Rodolpho Jose de Mello, Virtulino Barcellos i Antonio Ribeiro da Silva.

Obecnie dowiadujemy się, że rabunek ten został popełniony nie na ulicy jak o tym pisaliśmy, lecz w mieszkaniu zamordowanego.

WYSTAWA. Według otrzymanych wiadomości otwarcie wystawy krajowej w Rio, które miało się odbyć dn. 14 b. m. nastąpi dopiero 1 Sierpnia b. r.

OSPA. W São Paulo zaczyna się rozszerzać epidemicznie ospa, dla zapobieżenia której prawie wszyscy mieszkańcy rozpoczęli szczepienie takowej.

Z Santos dochodzą wiadomości że tam również kilka osób zachorowało na ospę; mieszkańcy obawiają się przejścia takowej w epidemję.

DNIA 4 LIPCA b. r. w Rio Claro odbył się ślub p. Franciszka Hertnke z panną Marjanną Dziecinną. Młodej parze zasyłamy serdeczne życzenia.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Piotrowi Olendzkiemu Pieniądze w sumie 12$500 otrzymaliśmy. Z tych stosownie do życzenia pana zapłaciliśmy po 4$ redakcjom „Narodu" i „Gazety Polskiej" resztą w sumie 4$500 wyrównaliśmy rachunek Pański u nas. Za życzenia serdecznie dziękujemy.

P. Janowi Długokęckiemu. Pieniądze otrzymaliśmy. Słowników portugalsko-polskich obecnie nie posiadamy, po otrzymaniu takowych z Europy, ogłosimy w „Polaku".

P. Michałowi Martyniakowi. „Polaka" dotychczas wysyłaliśmy regularnie dla pana pod adresem: São Paulo p. Szymanskiemu Obecnie zaś będziemy wysyłać pod pańskim adresem oddzielnie. Brakujące numery wysyłamy.

P. Feliksowi Grimmowi. „Polaka" wysyłamy pod wskazanym przez pana adresem regularnie. Prosimy upomnąć się na poczcie. Brakujące numery wyszlemy.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

BÓR.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Wacława Zmudzkiego.

14.

Łatek przemówił do niego raz i drugi, wreszcie nie otrzymawszy od niego żadnej odpowiedzi, polecił Mareckiemu, aby go przyprowadził, gdy się trochę opamięta.

Tymczasem ludzie zaczęli się zwolna rozchodzić. Na plebanji został tylko Marecki i Władzia, która przybyła wraz z ojcem i z niepokojem doglądała teraz biednego swego przyjaciela.

Do pokoju wszedł pan Krupski.

— No, — zwrócił się do Ignaca — zabieraj no, kochanku, swoje łachy i idź, gdzie masz ochotę. Tutaj dłużej pozostawać nie możesz!

— Niech też pan da mu jeszcze trochę pokój —wstawił się za nim Marecki—może on i sam się wnet obada.

— Ale co to, obada!—niecierpliwił się pan Krupski—wszystko tu teraz na mojej głowie, trzeba pozamykać, posprzątać, jak przyjdzie nowy proboszcz, żeby nie było jak w świńskim chlewie! No, zabieraj że się raz czy słyszysz?

Ignac się nie poruszał.

— E, kochanie, nie chcesz wyjść dobrowolnie, to ja cię tu potrafię zmusić!—pan Krupski poszedł zawezwać pomocy sołtysa, jako przedstawiciela władzy wykonawczej we wsi.

Marecki popatrzył w ślad za nim i splunął.

— A bo z ciebie to także—zwrócił się do Ignaca—niewiem, co ci to wszystko pomoże teraz! chodź lepiej sam i już, póki ten skrobek nie nadejdzie. Ignac, czy słyszysz? Ignac!—wołał potrząsając go za ramię—czyś zgłupiał nareszcie, czy co takiego?

Ignac nawet na niego nie spojrzał.

— E,—zawołał stary — ja się tu będę z tobą bawił? chodź na barana, kiedyś taki uparty!

— Pochwycił chłopca pod pachy, chcąc go podźwignąć z ziemi, lecz Władka powstrzymała go za rękę.

— Niechajcie, tatuniu, niechajcie, po co macie jego i siebie mordować, on i sam pójdzie!

— A jakże, pójdzie ci on, kiedy patrzy jakby jakiś niesamowity, Panie odpuść grzechy.

— Już wy się zdajcie na mnie. Idźcie sobie do domu, ja se tu dam z nim radę.

— Ale, ale, dasz ty sobie radę, kiedy ja nie mogę. Odejdź!

Zaczął znów tarmosić chłopca, lecz ona jak wzięła prosić,—niechajcie, niechajcie,—tak wreszcie musiał ustąpić, tymbardziej że i sam miał pilny interes na wsi i rzekł tylko:

Pamiętajże sobie. Podejmujesz się przyprowadzić, dobrze! ale jak nie zechce potem iść, to go sama będziesz musiała dźwigać!

Dziewczyna została przy chłopcu sama. Odczuwała ona swym sercem jego bezbrzeżny żal, cierpiała z nim razem jego cierpieniem, lecz instynktownie zgadywała, że tylko serdeczne współczucie może przynieść ulgę, że byle go skłonić do podzielenia się nadmiarem żalu z kimś blizkim, zaufanym, kto potrafi zrozumieć jego ból, — cierpienie jego się zmniejszy. Usiadła więc cichutko obok chłopca i gładząc dłonią jego stargane włosy łagodnie, pieszczotliwie, jak matka usypiająca zmęczone chorobą dziecię, wpatrywała się tylko w jego utkwione w jeden punkt oczy, badając pilnie, czy nie zjawi się w nich jakiś błysk myśli, lub choćby łezka tylko, wskazująca powrót upamiętania. Lecz Ignac siedział nadal nieruchomie, zdając się nic nie czuć i nic nie widzieć przed sobą.

Tymczasem słońce chyliło się już ku zachodowi, szare cienie wypełzały coraz dalej z kątów pustego mieszkania. W zamku nagle zazgrzytał klucz. To pan Krupski, nie mogąc namówić sołtysa do użycia siły i nie zważając już więcej na obecność w mieszkaniu Ignaca, zamykał drzwi wchodowe.

Dziewczynę zaczął ogarniać niepokój. Przysunęła się bliżej do chłopca i tuląc twarz do jego bladych, chłodnych policzków, prosiła cichym głosem:

— Ignac, mój ty złocisty, czy ty mię nie poznajesz? to ja przecie, Władzia, obejrzyjże się, przemów do mnie, Ignac, Ignalku!...

Łzy gorące trysnęły z jej oczu i zrosiły twarz jego. Chłopiec zlekka drgnął, jakby te łzy oparzyły go. Spazm krótki, jakby reszta zastygłego w piersiach łkania, wstrząsnęła całą jego postacią, na suchych oczach zaczęła wyrastać łza, z początku jedna, ogromna, zasłoniła mu całą źrenicę i zwolna stoczyła się po policzkach. Śladem za nią druga trzecia, coraz częściej—aż wreszcie dwa wezbrane strumienie popłynęły mu po twarzy. Łzy jego zmieszały się ze łzami dziewczyny, lecz nie był to już płacz gwałtowny, targający piersi. Łzy płynęły obficie, ale spokojnie, jak gdyby sama tylko dusza płakała, bez współudziału zmęczonego ciała.

Siedzieli tak jeszcze blizko z godzinę, nic do siebie nie mówiąc, jakby te wspólne łzy aż nadto wymownie świadczyły, że się i bez słów rozumią, wreszcie dziewczyna, biorąc go za rękę, szepnęła

— Chodź, Ignac, czas już na ciebie!

Powstał posłusznie i zapytał:

— Gdzie mam iść?

Powiedziała mu, że Łatek kazał go do siebie przyprowadzić.

— Dobrze—rzekł—pójdę! Niech mu Bóg zapłaci, że pomyślał o sierocie, a i tobie też, Władziuś i tobie też!

Do drzwi nie mogli się dostukać, musieli wychodzić przez okno. Lecz nie sami szli. O parę kroków za nimi biegł młody psina, którego Ignac znalazł pod płotem i wykarmił, a który z powodu białej Łatki na przedniej łapie, Łapą został nazwany. —Taki był znajda, jak i pan jego!

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

Część II.

I.

Upłynęło parę lat.

Od czasu aresztowania starego proboszcza, Ignac stale przebywał na Leśniczówce, a nie mając żadnego zajęcia przy domu, gdyż Łatek gospodarstwem się nie zajmował, przeznaczony został do służby leśnej.

Jak dla wszystkiego na świecie, co działaniu czasu podlega, tak też i dla Ignaca czas ten nie przeszedł bez śladu. Chłopiec wyrósł, zmężniał, na górnej wardze wysypał mu się już pierwszy meszek, znamionujący nadejście dojrzałości fizycznej, lecz bardziej jeszcze niż powierzchownie znać na nim było wpływ tych paru lat ubiegłych i pod względem wewnętrznym. Jeszcze i dawniej był on jakiś inny niż jego rówieśnicy, nieraz wśród najweselszej zabawy dziwna jakaś, niedziecinna zaduma osiadała na jego czole, wyraz smutku, czy też może tęsknoty za czemś, co nieuchwytne dla dziecięcego umysłu kołatało się gdzieś tam na samem dnie jego duszy. nieraz wyzierał z jego szeroko roztwartych oczów, lecz teraz stan taki stał się u niego zwykłym. Może wpływało tak na niego ciągłe sąsiedztwo boru, poważnego, pełnego szumów tak tajemniczych, jak i sama jego ciemna, nieprzejrzana głębia; może wspomnienia niedawnej przeszłości tak niezatartymi ślady wraziły się w jego młodą duszę, lecz smutna zaduma, granicząca prawie z przygnębieniem, nie schodziła teraz z jego bladej twarzy, jakby przyrósłszy do niej na wieki, oczy spoglądały z wyrazem takiego skupienia, jakby nie widział tego, co się przed nim działo, lecz cały zapatrzony był sam w siebie, w tę dziwną robotę wewnętrzną, która pochłaniała całą jej uwagę. Co zaś było treścią tej roboty, jakie myśli spędzały wesele z młodego czoła, o tem wiedział tylko on sam i ten ciemny bór, wśród którego ciągle przebywał. O, bo bór ten stał się od pewnego czasu najzaufańszym jego przyjacielem i powiernikiem. W boru jedynie mógł się oddawać zupełnie swobodnie swoim myślom

---

TAJEMNICZE PRZYGODY SŁYNNEGO AJENTA ŚLEDCZEGO.

SZERLOKA HOLMESA.

TAJEMNICA MŁODEJ WDOWY.

Dokończenie.

A teraz oznajmiam państwu, że czek dla was czeka przygotowany, pod postacią rozkazu uwięzienia. Panie dyrektorze, proszę zatelefonować do kapitana policji Morrisa, na stację Lundgate. Niech tu zaraz przyjedzie z kilkoma ludźmi. Harry, nie przestawaj pisać ani na sekundę.

Po przybyciu oddziału policyjnego, zdarto maskę z twarzy kapitana hiszpańskiego. Znaleziono pod nią twarz Pawła Estrade, który przybył dla otrzymania zapłaty za własny zgon.

Odwieziono go wraz z żoną do więzienia. Oboje sądy skazały na dziesięć lat aresztu poprawczego.

Szerlok Holmes święcił nowy tryumf, wykrył bowiem zbrodnię jedną z najbardziej skomplikowanych, jakie wydarzyły się w ciągu ostatnich lat w Londynie.

Towarzystwo „Grasham", nadesłało mu sumę 10000 funtów szterlingów, za ocalenie przedsiębiorstwa od strat.

Woźny towarzystwa nie otrzymał jednak pokwitowania odręcznego.

Dopiero nazajutrz, dyrektor towarzystwa „Grasham", dostał od szlachetnego oryginała list następującej treści:

„Szanowny Panie.

Sumę 10000 funtów szterlingów, tytułem honorarjum, otrzymałem.

Z sumy powyższej, obliczam na swoją własną korzyść, jako pokrycie wydatków poniesionych w sprawie Estrade funtów 37.

Gratyfikacja memu pomocnikowi Harremu Taxonowi, który jest chłopcem ubogim a zdolnym i wymaga poparcia „ 25.

Wynagrodzenie ludzi z oddziału policyjnego kapitana Morrisa „ 50.

Razem: funtów 112.

Pozostałą sumę 9888 funtów szterlingów, przesłałem do kasy londyńskiego towarzystwa dobroczynności, dla rozdania pomiędzy ubogich naszej stolicy.

Szerlok Holmes z pracy, za czasów młodości, zaoszczędził drobny fundusz na „czarną godzinę" i za swoje trudy agenta policyjnego, nie przyjmuje honorarjów z zasady.

Z poważaniem

Szerlok Holmes.

KONIEC.

POD LASEM.

Spojrzę ja rankiem, spojrzę wieczorem
Z tej jednolitej górki,
Aż ci tu niebo płynie jeziorem,
Całe w różane chmurki.
Gdzieś światłość bije, gdzieś dzień przepada,
Przez gąszcze, przez wyręby,
A tam coś szepce, skarży się, gada,
Między starymi dęby.
W modre się koła woda rozpryska,
Szuwarem ptactwo pluszcze,
Do wody jeleń przez wrzosowiska,
Przez dzikie czesze kuszce.
Tam!... Trąbkę słychać! Echo gra w borze...
Dalekie padły strzały...
A jeleń stanął, podniósł poroże,
W głos się zasłuchał cały.
I mnie tak w piersi serce kołacze,
A tętna warem biją,
Może usłyszę, może obaczę,
Że nasze lasy żyją!
Cisza... zapadły szmery i echa
Po lesie wskroś idące,
Tylko się błękit świeżw uśmiecha,
A z liści kapie słońce...

M. Konopnicka.

i marzeniom, nie obawiając się, że ktoś podpatrzy i wyszydzi jego tajemnicę, bór nie pytał o przyczynę jego dziwnego stanu, lecz gdy mu duszę smutek i zwątpienie pożerały, szumiał tylko poważnie nad jego głową potężnymi konarami, jakby go bez słów rozumiejąc i współczując jego cierpieniom. To też do boru tego przywiązał on się jak do matki rodzonej. po całych dniach z nim się nie rozstawał i sam ze swej strony nauczył się czuć go i rozumieć jego tajemniczą mowę.

Historję boru starego, który niegdyś przed laty często rozbrzmiewał echem rozpacznej walki o niepodległość, znał on już oddawna, jeszcze z opowiadań nieboszczyka Jana. Teraz po raz wtóry opowiadał mu ją sam bór, ze wszystkimi szczegółami, karta za kartą odkrywał przed nim dzieje krwawego dramatu, którego był widownią, a on, pamiętny rozkazu, który stary jego opiekun dał mu przy ostatnim pożegnaniu, miał uszy otwarte i słuchał chciwie. I w duszy jego jak żywe odtwarzały się te dawno zapomniane dzieje. Słyszał je w cichym szmerze liści, które co dnia o wieczornej porze, żegnając się z zachodzącym słońcem, drżały na szczytach drzew, jakby je zdejmowała trwoga przed tą czarną nocą, wśród której z pod ziemi krwią niewinną zbluzganej dobywały się głuche jęki i krwawe widziadła snuły się po mrocznej leśnej przestrzeni. Wygrywał mu je wiatr, przelatujący między drzewami, szeptały trawy leśne, ciągnące soki z kości pomordowanych, a gdy górą przeciągała burza i czarny bór stęknął, jemu się zdawało, że słyszy jęk, wychodzący z mnogich tysięcy piersi, dla których własna ojczysta ziemia była ciężką, bo ją wroga stopa splugawiła.

Wszystko to słyszał biedny, bezdomny znajda; wszystko odczuła jego młoda dusza i cierpiał. Cierpiał za tych, których popioły oddawna burze rozmiotły po świecie. którzy już czuć przestali, cierpiał za tych, którzy jeszcze nie czuli, lecz tego boru, który w jego sercu cierpienia rozniecał, który mu przywodził na pamięć krwawe drąmaty przeszłości, kochać nie przestawał. Przeciwnie. Im więcej go poznawał i rozumiał, tym bardziej przywiązywał się do niego, tem mniej ciągnęło go do ludzi.

Do domu, na Leśniczówkę zaglądał rzadko i to tylko z konieczności, gdy Łapa, towarzysz wierny, który go ani na krok nie odstępował, dawał mu znać cichym skomleniem, że już nawet jego psi żołądek nie może dłużej wytrzymać, że czas pomyśleć o zaspokojeniu głodu. Lecz i w takich razach starał się być tam jaknajkrócej, wolał wziąść z sobą kawałek suchego chleba, który miał mu na cały dzień wystarczyć, aż wreszcie doszło do tego, że często i na nocleg zostawał w lesie.

Wtedy układał się na wznak gdzieś w zaciszu między drzewami, wpatrywał się w niebo, prześwitujące gwiazdami poprzez gęstwę kosmatych szczytów, słuchał głębokich jak morze westchnień boru, który drzemał ukołysany ciszą uroczystą, i dziwne były uczucia, rodzące się w duszy jego.

Zdawało mu się, że wśród tej niezmąconej ciszy, w której słyszał tylko bicie własnego serca, budzą się jakieś tajemnicze, bezdźwięczne szmery. Szmery te unosiły się nad nim, łagodne jak tchnienie nocy majowej, dobywały się z mchów, na których spoczywał, leciały z bladymi promykami gwiazd mrugających ku niemu tam zgóry, z zapachem ziół leśnych i każdy bez końca wydzwaniał mu w uszy: kochaj, nienawidź, cierp i walcz!... Słowa te czuł w sobie, koło siebie, słowami tymi oddychała cała mroczna przestrzeń leśna. I zdawało mu się, że sam zaczyna rozpływać się w tej przestrzeni, łączy się z nią, przestając istnieć sam dla siebie, cały zamienia się tylko w słuch i cierpienie. I słyszał znów wszystkie westchnienia i jęki, które przebrzmiały nad tą ziemią, odkąd ją obca stopa zdeptała; słyszał, jak łączą się one w jeden potężny akord boleści, który płynął, płynął bez końca, obijając się aż o niebios sklepienia. I cierpienie ogromne, zbiorowe cierpienie tysięcy znów rozsadzało jego serce, a w uszach dzwoniło bez końca: kochaj, nienawidź, cierp i walcz!...

Kochaj, nienawidź, cierp i walcz! on kochał i nienawidził też i cierpiał, och jak cierpiał! lecz walczyć? Jak i czym miał walczyć on, biedne chłopskie dziecię, biedny znajda, który prócz duszy przez Boga mu darowanej, nic więcej na świecie nie posiadał? Setki i tysiące lepszych, rozumniejszych uległo już w tej walce, cóż mógł zdziałać on sam jeden, słaby, który nie wiedział nawet, od czego rozpocząć należy.

Łzy gorzkie jak dola sieroca tryskały z jego oczu i spływając z pobladłych policzków, przesycały goryczą mchy, na których spoczywała jego głowa, lecz nie była to skarga. Nie użalał się na losy które włożyły mu w duszę czucie i pragnienia, lecz na siebie samego, na swoją nieudolność, która mu tych pragnień nie pozwalała uskutecznieć. Płakał ze złości.

Po każdej takiej nocy Ignac nie budził się, lecz wstawał do życia bardziej jeszcze ponury i zgnębiony, bardziej jeszcze starał się ukryć w lesie przed wzrokiem ludzkim.

Na szczęście jednak dla siebie samego nie mógł on nawet i w lesie uniknąć w zupełności towarzystwa ludzkiego i to nietylko w dzień, lecz nawet i w nocy.

Razu jednego, gdy leżał właśnie nocą w najbardziej ulubionym swym miejscu w gąszczu drzew, Łapa, który drzemał zwinięty w kłębek przy jego nogach, podniósł nagle głowę, zastrzygł uszami i warknął głucho.

Ignac podniósł się również i zaczął nasłuchiwać.

W sąsiednich krzakach zatrzeszczały gałęzie, poczym wysunął się z nich jakiś człowiek i zaczął iść prosto na niego. Gdy był już o parę kroków, Łapa nagle rzucił się ku niemu z głośnym szczekaniem, a ten, nieprzygotowany widać na taką niespodziankę, zdrętwiał naraz i przyrósł do miejsca. Ignac krzyknął na psa, przybliżył się do owego człowieka i przy świetle księżyca poznał w nim Jędrka Wichrowskiego. Tymczasm i Jędrek, ochłonąwszy po chwili z pierwszego przerażenia, poznał go również i zaklął siarczyście.

Bogdajże cię licho wzięło!—zawołał obcierając pot z czoła.—A toś mi strachu napędził! Co ty tu robisz o tej porze?

A ty co?—zapytał ze swej strony Ignac.

Co ja! Sam wiesz bardzo dobrze, dla mnie w izbie niezdrowo jest teraz, a za krzaczkiem—pniaczkiem najlepsze schowanie. Ja już ze trzy niedziele ciągle sypiam w lesie!

Przed paroma tygodniami Jędrek miał ze strażą graniczną zajście, za które mu groziła koza i dlatego to właśnie niezdrowo było teraz dla niego w izbie. Bał się, żeby go nie przyłapano.

Ignac wiedział o tym, gdyż właśnie na ten czas zdarzyło mu się być w lesie tuż obok granicy i odrzekł.

— Ja wiem, ale ja też sypiam czasami, choć nie dla tego samego!

— I tak oto śpisz na gołej ziemi pod drzewem? —zdziwił się Jędrek.

— A tak, mnie wszystko jedno!

— No, to ja ci powiem, żeś głupi! Co jabym się miał jak pies po ziemi walać, kiedy niedaleko jest przecie stróżówka, do której nikt nie zajrzy nawet. Akurat nocleg dla takich jak ja!

— Wiem—odparł Ignac:—ale ja tak wolę.

— A boś głupi, boś głupi! choć spróbój raz, a zobaczysz, że inaczej będziesz gadał!

Lecz Ignac nie dał się przekonać.

Jędrek nie namawiał go dłużej, lecz w parę dni potym, gdy nocą zaczął nagle padać deszcz, Ignac przypomniał sobie o stróżówce i odtąd istotnie zawsze tam sypiał jeżeli pogoda była niepewna i zawsze prawie zastawał w niej Jędrka. Towarzystwo jego nie dawało mu się we znaki, nie sprzeciwiało się jego milczącemu usposobieniu, gdyż Jędrek wolał spać niż rozmawiać, lecz za to gorzej było w dzień. W dzień musiał z obowiązku stykać się z innymi gajowymi, a ich wesołe żarty, przycinki, którymi wyszydzali jego wiecznie zachmurzoną minę, ciążyły mu niesłychanie.

Uciążliwości tej nie doznawał jedynie tylko w towarzystwie Mareckiego.

Stary gajus, będąc sam z usposobienia mrukiem, z rozmową mu się nie narzucał, sam był wiecznie o czymś zamyślony i często zdarzało się, że po parę godzin razem chodzili po lesie, nawet dwóch słów ze sobą nie zamieniwszy. Stary zdawał się nie spostrzegać dziwnego stanu chłopca, lecz w rzeczywistości nie uszedł on jego uwagi. Często też, popatrzywszy na niego z ukosa, mruczał tylko coś do siebie pod nosem, niekiedy jednak, gdy milczenie i jemu nareszcie sprzykrzyło się, zapytywał wprost:

— Słuchaj Ignac, co tobie jest, dlaczegoś ty taki dziwny teraz?

Chłopiec, wyrwany nagle z zadumy, ściskał tylko ramionami:

— Co mi ma być — odpowiadał: — nic mi nie jest!

Stary kręcił głową.

— Już ty mi tego nie mów! Czego to inni w twoim wieku—ot, choćby i mój Florek — i zabawa mu w głowie i życie jakieś w nim jest, bo od tego młody. A ty — jakbyś z tamtego świata przychodził!

— Ha, taki już widać jestem — odpowiadał: — taką już moja natura.

— Nie, to nie natura, to coś innego jest! myślisz widać zadużo, nabijesz sobie Bóg wie czego do głowy — ot co jest. A tybyś poszedł gdzieś przecie, z ludźmi pogadał, rozerwał się, zaraz by inaczej było!

Chłopiec potrząsał głową i mówił cicho, jakby sam do siebie:

— Gdzie ja mam chodzić, komu ja się na co zdał teraz?...

C. d. n.

TAJEMNICZE PRZYGODY SŁYNNEGO AJENTA ŚLEDCZEGO.

SZERLOKA HOLMESA.

Kradzierz olbrzymiego brylantu.

ROZDZIAŁ I.

Rabunek uliczny.

„500 funtów szterlingów wypłaci lord Canbury jako nagrodę temu, kto schwyta lub wskaże rabusia który skradł słynny brylant kanaryjski.

Dnia 7 bieżącego miesiąca, pomiędzy godziną 9 a 10 wieczorem, popełniono kradzież brylantu oprawionego w złotą broszę; ten niesłychanie kosztowny klejnot był własnością lady Diany Canbury, małżonki lorda. Rabunku dokonano w chwili gdy lady jechała powozem, na bal dawany przez księcia Connaught.

Powóz w czasie pomienionym dążył z pałacu lorda Canbury, skręcił z ulicy Picadelly w ulicę Regenta i znajdował się na rogu tejże i ulicy Oxford. Na miasto spadła gęsta mgła; złoczyńca ośmielony głębokimi ciemnościami był pewny że szalony zamiar wykona bezkarnie, co mu się też udało. Otóż w punkcie wyżej wskazanym, otwarły się drzwi powozu i mężczyzna okryty długim płaszczem i w kapeluszu o szerokich polach, z szybkością błyskawiczną wskoczył i przypadł do lady.

Jedną ręką do damy przestraszonej śmiertelnie zmierzył z rewolweru, drugą sięgnął po cenną broszę którą lady miała przypiętą na piersiach. Wyrwał broszę wraz ze strzępem stanika i szybko wyskoczył na ulicę.

Wszystko to odbyło się tak szybko i tak zręcznie że woźnica ani lokaj siedzący na koźle nie zauważyli, co zaszło w głębi powozu.

Gdy służący otworzył drzwiczki u podjazdu pałacu Connaught, lady pod wpływem przerażenia leżała na poduszkach pozbawiona zmysłów.

500 funtów szterlingów nagrody za schwytanie rabusia.

1000 funtów temu kto odniesie kosztowny klejnot.“

Olbrzymie plakaty czarnym pismem na czerwonym tle, obwieściły mieszkańcom Londynu o niesłychanym wydarzeniu. Plakaty rozklejone na rogach licznych ulic wprawiły ludność w zdumienie; sensacja trwała począwszy od dnia 8-go lutego przez dni następne.

Tłumy publiczności skupiały się oczywiście przed obwieszeniami i rozprawiały bez końca o wypadku, którego dokładnie szczegóły podały wszystkie dzienniki stołeczne.

Ludzi zastanawiało już nie to tylko, że czelny rabunek wydarzył się w najwytworniejszej dzielnicy Londynu i nie z tego powodu że ofiarą padła osoba z wysokiego rodu i zajmująca w świecie wybitne stanowisko lecz i przedmiot oraz jego wybitna wartość, wzbudzały powszechne zainteresowanie. Z tych więc powodów cały Londyn znalazł się w podnieceniu gorączkowym i nie żądał nic więcej jak tylko aby złoczyńca mógł być jaknajrychlej schwytany i uwięziony.

Brylant kanaryjski lady Canbury, należał do najbardziej znanych kosztowności na kuli ziemskiej.

I jak anglicy są dumni ze swojej marynarki, z olbrzymich rozmiarów Londynu, z niesłychanego ruchu w City, z gry foot-ball (piłka nożna), którym świat nie jest w stanie dorównać, tak również należał i brylant kanaryjski do liczby przedmiotów które uważano niejako za własność moralną całego narodu, za rzecz stanowiącą chwałę całego kraju...

Brylanty kanaryjskie nie znajdują się wogóle w obiegu handlowym. Wartość szlachetnego kamienia polega na żółtawym jego odblasku, ponieważ wszelkie inne brylanty mają odcienia błękitne lub przeźroczyste, tęczowe.

„Brylant kanaryjski“ lady Canbury, był najcenniejszym z pomiędzy tego rzadkiego gatunku i najrzadszym z tych które odnaleziono w przeciągu ostatnich lat trzydziestu.

C. d. n.

Pogadanki naukowe.

—o—o—

GIPS.

Gips jest ciałem złożonym z wapna i siarki. Zazwyczaj widzimy gips w postaci białej mąki gipsowej, albo białej masy, z której robią różne ozdoby i figury. Taki gips jednak nie jest przyrodzonym, lecz sztucznie się otrzymuje. Gips surowy kopie się z pokładów gipsowych, leżących w głębi ziemi. Zwykle ma postać brył szarawo-żółtawych, miękkich nawpół przejrzystych, kruchych, łatwo łupiących się na blaszki z gładkimi połyskującymi ściankami.

Odłammy nożykiem blaszkę surowego gipsu i rzućmy ją do wody: tonie szybko, gdyż gips jest cięższy od wody.

Drugi kawałek gipsu wrzućmy do wody i zagotujmy nad lampką. Pozornie zdawać się będzie, że gipsu nie ubyło,—że więc nie rozpuszcza się on w wodzie. Rzeczywiście rozpuszcza się gipsu bardzo niewiele,—ale jednak trochę się rozpuszcza.

Możemy się o tym łatwo przekonać, jeśli do doświadczenia wzięliśmy wodę miękką. Po zagotowaniu z kawałkami gipsu woda ta stanie się twardą,—nie będzie rozpuszczała w sobie mydła.

Otóż woda, w której rozpuszczony jest gips, zowie się twardą. Taka woda jest niesmaczna, jakby słonawa, gorzkawa, do picia i gotowania niewarta. Naprzykład groch w wodzie twardej nie daje się ugotować. Ale za to woda, mająca w sobie gips, jest pożywną dla roślin, które gipsu potrzebują na pożywienie.

Szczególniej koniczyny pięknie rosną na gipsowanej ziemi. Znali to ludzie oddawna, ale nie wszyscy chcieli temu wierzyć. Między innymi opowiadają, że Benjamin Franklin, sławny obywatel i uczony amerykański, napróżno przekonywał swoich ziomków, jak zbawiennie wpływa gips na wzrost koniczyny. Wreszcie użył takiego sposobu: na polu swoim, w miejscu widocznym, zasiał koniczynę i na niej nieznacznie wysypał mąką gipsową napis: „Tu posypano gipsem". Napisu tego oczywiście nie było znać; ale gdy wszystka koniczyna wyrosła, na miejscu, gdzie był gips, rozwinęła się tak bujnie, że była dwa razy wyższa, niż na całym polu—i wtedy wystąpił z tej koniczyny napis: „Tu posypano gipsem".

Dziś każdy porządny rolnik wie, jak dobrze wpływa gips na koniczynę i bardzo wielu nie żałuje paru złotych kosztu na gipsowanie.

Sprobujmy teraz, co stanie się z gipsem na ogniu. Kładę kawałek gipsu surowego do suchej próbówki i ogrzewam. Gips zaczyna trzaskać, bieleje, łupie się na blaszki, a jednocześnie na ściankach próbówki zbierają się kropelki wody. Skąd się tu wzięła woda? Oczywiście z gipsu; chociaż był on zupełnie suchy, ale w składzie swym miał wodę, która wydziela się przy ogrzewaniu.

Gdybyśmy ten gips przepalony zmelli na proszek otrzymamy mąkę gipsową, czyli gips palony, jak zwykle sprzedają w sklepach aptecznych.

Nasypmy takiego gipsu palonego na talerz, dolejmy wody tak, jakbyśmy chcieli zagnieść miękkie ciasto na kluski, wymięszajmy dobrze patykiem i zostawmy w spokoju. Po kilku minutach owo ciasto gipsowe zacznie jakby schnąć, rozgrzeje się i stwardnieje na biały, dość twardy kamień. Możnaby myśleć, że gips stwardniał z powodu wyschnięcia; ale przyczyna tu jest inna. Woda tutaj nietylko nie ulotniła się się—na co nawet nie miała czasu,—ale przeciwnie, złączyła się z gipsem palonym i dała z nim twarde ciasto.

Wyrzućmy, to ciasto gipsowe ze spodka—okazuje się, że posiada ono akurat taką postać, jak wewnętrzna powierzchnia spodka; a to dlatego, że gips dokładnie wypełnia naczynie, w którym się znajduje.

Z tej własności ciasta gipsowego korzystają ludzie, żeby robić odlewy gipsowe.

W kościołach i ozdobnych mieszkaniach widzieć można często na pułapie lub ścianach piękne ozdoby gzymsy, wierzchołki słupów, jakgdyby ręką wyrzeźbione. Nie są one jednak, rzeźbione, lecz odlane z gipsu. Dla zrobienia odlewu gipsowego, bierze się forma wklęsła przedmiotu, który chcemy odlać, smaruje się ją tłuszczem, np. oliwą i napełnia ciastem gipsowym świeżo zrobionym. Po stwardnieniu, odejmują gips od formy—i odlew gotów. Mając naprzykład formę wklęsłą Matki Boskiej, robią gipsowy odlew Matki Boskiej; z wklęsłej formy przedstawiającej podobiznę Kraszewskiego, Mickiewicza, Kościuszki i innych sławnych mężów, robią ich odlewy. Z jednej formy można robić setki odlewów gipsowych—i dlatego są one bardzo tanie.

Można robić nawet odlewy z twarzy ludzi żyjących lub nieboszczyków. W tym celu smarują twarz człowieka mocno oliwą i nakładają równo ciasta gipsowego. Po stwardnieniu otrzymuje się wklęsłą formę, jakby pieczątkę wklęsłą twarzy człowieka. Gdy forma gipsowa wklęsła zupełnie stwardnieje, smaruje się ją oliwą i nalewa do niej znowu ciasta gipsowego. Po wyjęciu z formy, będziemy mieli wypukły odlew, przedstawiający dokładną podobiznę owego człowieka. W ten sposób robią maski pośmiertne sławnych ludzi.

Często sprzedają gipsowe medale, popiersia i całe figury Matki Boskiej, Świętych pańskich albo sławnych ludzi, np. Sobieskiego, Staszyca, Pola. Medale odlewają się w formach wklęsłych, pojedyńczych. Popiersia i całe figury odlewają się w formach podwójnych składanych, z których jedna przedstawia przednią, a druga tylną połowę figury, albo jedna prawą stronę, a druga — lewą. Po zrobieniu obu form, składa się je, zostawiając szparę do na nalania gipsu. Nalawszy gipsu, odejmujemy obie połówki formy—i odlew wypukły gotów.

Kto ma czas i ochotę, może sam robić sobie formy wklęsłe gipsowe różnych medali i z nich potym otrzymywać odlewy. Przy robieniu formy gipsowej trzeba pamiętać, żeby dokoła medalu zrobić szczelnie przystający brzeżek, dla zatrzymania gipsu; przed nalewaniem zaś gipsu medal, czy forma powinny być dobrze wysmarowane oliwą, bo inaczej gips tak przystaje, że potym oderwać go nie można.

Ciasta gipsowego używa się jeszcze do tak zwanych opatrunków gipsowych przy złamaniu kości ręki lub nogi. Części złamanej kości, np. ręki, doktór dokładnie napowrót zestawia, żeby dobrze do siebie pasowały, a potym obwija rękę opaską płócienną i oblewa dokoła gipsem. Gips twardnieje i utrzymuje części kości na miejscu, przez co łatwiej się zrastają.

Odmianą gipsu jest alabaster—barwy białej lub różowej, służący również na odlewy i rzeźby.

Rozmaitości

FORTEL ZŁODZIEJSKI.

Im więcej świat postępuje, tym też przebieglejsi złodzieje, mianowicie w wielkich miastach. Kupcy wymyślają coraz nowe przyrządy bezpieczeństwa, aby się przekonać, że złodzieje są jeszcze dowcipniejsi, bo jest sposób na sposób!

Do pewnego składu bielizny w Berlinie, którego właściciel był przypadkowo sam tylko obecny w interesie, wchodzi elegant i tonem zarozumiałym i lekceważącym oświadcza, że chce kupić kilka koszul. Ton wielkopański zawrócił kupcowi głowę.

To z pewnością bogaty człowiek, zarobek więc będzie nielada—pomyślał sobie kupiec i pokazuje mu i zachwala swój towar.

Obcemu wszystko było początkowo za liche i za tanie, aż wreszcie upatrzył sobie najdroższe koszule, z których kupił cały tuzin bez targu. Kupiec z wewnętrzną radością zawijał w papier kupiony towar i w myśli już obrachowywał zysk, jaki dlań ze sprzedaży skapnął.

Eh, prawda, —odzywa się naraz elegant —koszule niczego, ale czy też są na mą figurę?

— Ależ tak, do usług wielmożnego pana dobrodzieja,—pospiesza zapewnić kupiec.

— Hm, tak pan sądzisz? Ale ja wolę się naocznie przekonać. Pan jesteś mniej więcej tego wzrostu co ja, może więc zechcesz przymierzyć jednę z nich!

— Z całą gotowością do usług wielmożnego pana dobrodzieja,—rzecze usłużny kupiec i spieszy wykonać polecenie.

Na to tylko pozorny elegant czekał. Skoro kupiec, zarzucając koszulę, zasłonił sobie oczy, elegant jednym susem przeskoczył do kasetki, wypróżnił ją w mgnieniu oka i drapnął

Kupiec w koszuli za nim. Ale nie uszedł daleko! Policjant, stojący w blizkości, któremu elegant zwrócił uwagę na ścigającego kupca okrzykiem: „Brońcie mnie! To warjat!"—schwycił pana kupca za kołnierz i nie puścił go już mimo szamotania, bo przecież człowiek o zdrowych zmysłach w koszuli po ulicy nie lata! Zanim okradziony zdołał wyjaśnić sprawę przebiegły złodziej zniknął w poprzecznej ulicy. Odtąd niczym nie można było ugniewać więcej kupca, jak pytaniem: po czemu u niego koszule?

NIEZWYKŁE STRZAŁY.

Wynalazcy różni przez długie czasy medytowali nad tym, czyby się nie dało sporządzić takiej strzelby, któraby jak się patrzy strzelała, a nie wydawała podczas strzelania najmniejszego huku. Otóż wynalezienie takiej strzelby nie wydającej podczas strzelania żadnego huku, udało się amerykańskiemu inżynierowi Maksimowi.

Lufę strzelby zaopatruje się na końcu stosownym przyrządem, który tłumi fale głosowe tak, że najgłośniejszego strzału prawie zupełnie nie słychać.

Wynalazca ów buduje już fabrykę, w której będzie wyrabiana broń »bez huku« — tak ręczna, jak i armaty. Znawcy przepowiadają że ta nowa cichostrzelna broń będzie w niedalekiej przyszłości zaprowadzona w armji.

Sława tego doniosłego wynalazku cichostrzelnej broni palnej przypadnie Ameryce choć mógł ją zdobyć Polak. Bo już przed dwoma laty obmyślił broń palną cichostrzelną mechanik z Przemyśla, Stanisław Chrzanowski. Z powodu jednak braku środków pieniężnych, musiał Chrzanowski zaniechać dalszych prób, pomimo iż pierwsze próby bardzo dobrze się udały.

BALON PRAKTYCZNY.

Rozpoczął krążyć między Fort Georg a Coney Island, najmodniejszą miejscowością kąpielową w Stanach Zjednoczonych, pierwszy balon, przewożący podróżnych. Amerykanie zyskują w ten sposób sławę, że pierwsi na świecie zastosowali żeglugę powietrzną w życiu praktycznym, a zarazem zapewniają miejscowości Coney Island jeszcze większą, bo sensacyjną popularność. W mieście tym, które tak niedawno stało się pastwą strasznego pożaru, walącego w gruzy setki will i hoteli, panuje już od trzech miesięcy niezmiernie ożywiony ruch budowlany i przemysłowy, tak, że wszelkie ślady pożaru zostały już zatarte.

NAJWIĘKSZA ŁÓDŹ PODWODNA.

Największa łódź podwodna na świecie zostanie niebawem zbudowana we francuskim porcie Cherbourg. Posiadać ona będzie 130 stóp długości i 15 szerokości, a pojemność jej wynosić będzie 625 ton. Podwójne śruby pędzone będą przez cztery motory naftowe tej samej siły. Łódź będzie mogła średnio robić na godzinę 15 węzłów. Uzbrojenie tego nowego statku składać się będzie z czterech rur torpedowych, z których każda zawierać będzie po dwie torpedy.

SZKOŁA PRZED 4000 LAT.

Niestrudzeni badacze starożytności na podstawie coraz nowszych odkryć dają nam sposobność wejrzenia w czasy tak odległe, że niemal za bajeczne uważać je można. I ze zdumieniem teraz dopiero przekonywujemy się, jak wiele z tego, co stanowi chlubę naszych czasów, miały już owe na pół zamglone i bajeczne czasy dawne, o których pamięć byłaby zginęła, gdyby nie garstka napisów na tkaninach papirusowych, lub na czerepach z gliny.

Żaden naród w starożytności, nie wyłączając Egipcjan, nie może się poszczycić tak wysoką cywilizacją jak Babilończycy. Ich budowle olbrzymie pałace i świątynie z przedsionkami i galerjami, widniejące jeszcze w ruinach Niniwy i Kalach budzą podziw całego świata. Ich rzeźby, sprzęty, meble, wazony, kubki, ozdobne klejnoty, zausznice i naszyjniki, pierścionki na palce u rąk i nóg, grobowce i trumny ze szczątkami zbroi każą się domyślać, że żył tam niegdyś naród wysoce cywilizowany, posiadający szkoły, zkąd wychodzili ludzie na dzielnych wodzów, rzeźbiarzy, sztukatorów, astrologów, kapłanów i uczonych.

Jedną z takich szkół babilońskich, istniejących na 2000 lat przed narodzeniem Chrystusa Pana, odkrył ostatnio znakomity archeolog Wincenty Scheil, w rozkopach byłego miasta Sippary.

Sippara dziś nie istnieje, ale niegdyś była wielkim miastem babilońskim. Pozostał tylko po niej wielki pagórek. Archeolog Scheil z polecenia rządu tureckiego rozkopał go i natrafił na starodawne, ale w dobrym stanie zachowane mury, domy mieszkalne, publiczne zabudowania, resztki pozostałych sprzętów, co wszystko razem daje nam pojęcie o prywatnym i publicznym życiu mieszkańców Sippary.

Zapuszczając się w głąb góry, odkrył ów uczony archeolog szkołę babilońską z całym materjałem naukowym i robotami uczniów.

Szkoła, odkryta przez Scheila, była niezawodnie małym budynkiem, naprzeciw świątyni położonym.

Scheil znalazł w nim statuetki i małe tabliczki. No jednej z nich odczytał napis: „Kto się odznaczy w pisaniu, będzie jasny jak słońce." Mury tej szkoły miały zaledwie 14 stóp wysokości. Domek składał się z siedem izdebek.

W jednej z nich znaleziono mnóstwo tabliczek. Ponieważ tabliczki nie były palone w ogniu, więc pismo na wielu ztarło się, inne znów tak się mocno zlepiły, że po ich rozdzieleniu pismo stało się nieczytelnym.

Na wielu tabliczkach udało się Scheilowi odcyfrować napisy. Zawierają one hymny pisane w narzeczu sumeryjskim (najdawniejszej mowie babilońskiej), spisy wyrazów, słowniki, zadania rachunkowe, kontrakty itd. Porównywując pismo na różnych tabliczkach, przyszedł Scheil do słusznego wniosku, że jedne tabliczki były przeznaczone dla nauczycieli, inne dla uczniów.

I oto przed oczyma naszemi niemal wyrasta obraz nauczania przed 4000 lat; widzimy, jak uczniowie ze wzorów, które im podawał nauczyciel, przyswajali sobie umiejętność zarówno rozpoznawania głosek, powtarzając półgłosem ich znaczenie, jak i pisania kościaną lub miedzianą pałeczką na miękkiej glinianej tabliczce, naśladując dokładnie każdą kreskę. Po zapisaniu jednej strony odwracano tabliczkę i pisano na drugiej.

Nauczyciel odczytywał tabliczki, poprawiał źle lub brzydko pisane znaki, lub też na nowo kazał pisać uczniom zadaną lekcję. Po zapisaniu tabliczki pomocnik nauczyciela lub sam uczeń zmazywał pismo i podawał tabliczkę innemu uczniowi. Często jedna i ta sama tabliczka służyła dla kilku pokoleń.

Tabliczki te sporządzone były z gliny, z domieszką jakiegoś materjału, który zachowywał je od zniszczenia i nadawał glinie kolor niebieskometalowy

Treść napisów, zebranych przez Scheila, pochodzi z czasów króla babilońskiego Hamurabiego, współrówieśnika patrjarchy Abrahama. Szkoła więc, o której mowa, istniała w 21 stuleciu przed naszą erą.

STRASZNA NOC W BALONIE.

Noc pełną wrażeń przeżyła w balonie śmiała aeronautka angielska, pani Assheton Harbord. Aby zdobyć nagrodę Nortcliffe, zdecydowała się wyruszyć na nocną wycieczkę balonową. Opis tej niebezpiecznej wyprawy zamieściła pani Harbord w niemieckich gazetach:

Wyjazd nastąpił z Londynu w dniu 31-ym stycznia. Panią Harbord, która już dwa razy przebyła kanał La Manche w balonie, towarzyszył doświadczony aeronauta, p. G. F. Pollok. Noc była ciemna, bez księżyca; wiatr rwał tak silnie, że podróżnicy wahali się przez czas jakiś — wreszcie z determinacją dali sygnał do odjazdu. W zupełnej ciemności wzniósł się balon na 600 metrów w górę i poszybował zrazu spokojnie. Po upływie jednak godziny statek powietrzny pochwycony został przez gwałtowny orkan, który nim rzucał, jak piłką. Łódka balonu odchylała się niejednokrotnie pod kątem 45 %, tak, że podróżni z trudnością się na niej utrzymywali, pod ciągłą groźbą wypadnięcia. Po godzinie aeronauci byli już nad morzem; opuścili ląd angielski na wysokości 1,400 metrów.

Przeprawa przez La Manche trwała 50 minut i odbyła się zupełnie szczęśliwie, przy spokojnym wietrze. Dopiero we Francji zaczęły się znów ciężkie przejścia dla aeronautów.

O godzinie 2-ej w nocy, w cztery godziny po wyjeździe, zerwała się burza śnieżna i zasypywała śniegiem łódkę. Wyrzucono przeszło 100 kilogramów balastu; który według przyrządów wynosił 300 metrów na minutę. Na wysokości 400 metrów silne uderzenie wstrząsnęło łódką. Musiało to być drzewo na jakimś wzgórzu. Wiatr porwał balon i ciągnął go w kierunku prawie poziomym po łagodnym stoku owego wzgórza, uderzając co chwila łodzią o wierzchołki drzew. Ciemność zupełna powiększała grozę położenia. Trzeba było myśleć o jaknajśpieszniejszym lądowaniu. P. Pollok otworzył klapę aby gaz wypuścić. Balon zerwał się raz jeszcze w górę, po chwili jednak spadł, przyczym przewróciła się łódka. Podróżnicy uchwycili się sznurów i przez kilka minut ciągnął ich tak balon, obijając o gałęzie. Wreszcie gałęzie tak podarły powłokę balonu, iż statek się zatrzymał.

Dopiero teraz aeronauci mogli się zesunąć po drzewach na ziemię. Znaleźli się w gęstym lesie, po którym błądzili czas jakiś, wreszcie natknęli się na drwali, którzy ich do wsi zaprowadzili. Była to wieś Houdiemont, w departamencie francuskim Meuse.

Instrumenty, które mieli ze sobą aeronauci, poginęły podczas jazdy nad lasem. Znacznemu uszkodzeniu uległa też powłoka balonu — pomimo tak ciężkich warunków balon przeleciał jednak w linji powietrznej 464 kilometry i to z szybkością 72 kilometrów na godzinę.

APARATY RATUNKOWE.

Liczne ofiary, jakie pociągnęły niejednokrotnie wypadki ze statkami podwodnymi we Francji i Anglji, skłoniły wynalazców i inżynierów do obmyślania nowych sposobów, mogących zabezpieczyć i ocalić życie załogi statków podwodnych.

Ostatnio wprowadziła marynarka angielska nowy system ratunkowy. Wynalazca jego wychodzi ze zasady, że w razie uszkodzenia statku przez pocisk czyli strzał lub uderzenie o skałę na trzy główne sprawy zwracać uwagę: trzeba zapobiedz, aby załoga nie zaudusiła się gazami, wywiązującymi się wskutek napływania wody do baterji elektrycznych, trzeba zapobiedz zbyt szybkiemu zalaniu całego wnętrza statku, i wreszcie ułatwić załodze wydostanie się na powierzchnią.

Służy do tego specjalny strój ratunkowy, przypominający ubranie nurka, oraz nowa zupełnie konstrukcja komór statku. Strój ratunkowy składa się z nieprzemakalnego, ściśle przylegającego kaftana z hełmem na głowę, w którego wewnętrznych kieszeniach znajdują się środki chemiczne, oczyszczające wydychane powietrze i uzupełniające go potrzebną ilością tlenu.

Powietrze wypełniające hełm i przestrzeń pod kaftanem, służy też w wodzie za rodzaj balonu który ułatwia wypłynięcie na powierzchnię.

Przez całą długość łódź przedzielona dwiema ściśle zamykającymi się zasłonami na trzy części, w których w razie napływania wody zgęszcza się powietrze, jak w dzwonie nurkowym. W częściach tych wiszą stroje ratunkowe, zawsze gotowe do użycia.

Na wypadek katastrofy załoga chroni się do tych przedziałów i szybko wdziewa stroje ratunkowe, poczem spokojnie już przechodzi przez wodę do wieży statku i podnoszona powietrzem w hełmach wypływa na powierzchnię.

Staraj się mówić o sobie ile możności najmniej, bo pochwałom z pewnością ludzie nie uwierzą a naganie więcej niżbyś pragnął.

Józef Bliziński.

Książki DO NABYCIA W POLSKIEJ KSIĘGARNI

Ceny książek podajemy z opakowaniem i przesyłką pocztową poleconą.

Drobne sumy przyjmujemy markami pocztowemi.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Pierwsze czytanki ułoż. M. K.	1.000
Upominek	1.300
Snopek	1.300
Podarunek dla Młodzieży	2.000
Czytanki Promyka, pierwsza i druga część oprawne w jeden tomik	600
Stopniowe opisanie świata w oprawie	700
Nauka rachunków część I	500
Nauka rachunków część II	600
Atlas historji naturalnej	7.000
Atlas Przyrodniczo geograficzny	6.500
Historja Polski — Chociszewskiego w oprawie	1.800
Dzieje Polski—Anczyca, z obr. w opr.	2.000
Mała historja Polski — Bukowieckiej	1.400

KSIĄŻKI POUCZAJĄCE.

Gawędy i opowiadania z dziejów Polskich	400
Ciekawe zjawiska w świecie, opr.	800
nieoprawne	500
Jak się objawia życie ludzkie	500
Pogadanki o niebie i o ziemi z obr. w opr.	900
O powietrzu z obrazkami w oprawie	1$200
Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych w oprawie	1$100
O wnętrzu ziemi z obrazkami w opr.	900
O morzach i lądach z obrazkami w oprawie	1$200
poradnik dla kobiet które chcą być zdrowemi.	400
Zwierzęta ssące i ich życie i obyczaje z obrazkami w oprawie	1.600
Z blizka i z daleka z obrazkami w oprawie	1.600
Rośliny pokarmowe w różnych krajach z obrazkami w oprawie	1.400
Pogadanki o rozwoju ludzi przedhistorycznych z obrazkami w oprawie	1$000
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej z obrazkami w oprawie	1$000
Domowa nauka oprawiania książek	400
Australja	700
Francja	800
Chińczycy	500
O zaćmieniu słońca i księżyca	500
Turcy	500
Włościańskie stowarzyszenia rolnicze	600
Zwierzęta przedpotopowe	500
Egipcjanie	600
Zwierzęta ginące i zaginione	500
Mały podręcznik weterynarji	500
Śpiewy historyczne Niemcewicza, stron 468 w oprawie.	1.800
Opis Królestwa polskiego z obrazkami w oprawie	1.300

POWIEŚCI, OPOWIADANIA, PODRÓŻE

Powstanie Kościuszkowskie	700
Na nowym zagonie	600
O baranie który dawał się strzydz i latem i zimą	300
Przez Sudan 3 t. op.	2.400
nieoprawne	1.500
Przygody Mateusza Jarząbka	300
Dola jednej Magdy	300
O Kubie mądrali	400
Przygody Jakóba w oprawie	1.200
Przygody myśliwca	400
Sokole oko	300
Sfinsks lodowy, przygody podróżników w okolicach bieguna z obrazkami w oprawie	3.300
Czarownica	500
Michałko	3..
Jurgis Durnialis	500
Sprawa o wóz	400
Młynarz z Zarudzia	600
Młyn na Pokusie	400
Nasze miasta	400
Przyjaciel koni	700
Z sierocej doli	600
Cztery powiastki	400
Duchy Czarnego boru	400
Powieści i baśnie zbiorek I.	500
„ „ „ „ II.	600
„ „ „ „ III.	700
Mali bohaterowie	200
Rikityki	200
Żona z jarmarku	1.000
Ostatnie zdobycie Częstochowy [z powieści Huragan]	1300
Z krwawych dni 1 tom oprawny	1$200
nieopr.	800
Zwycięzca z pod Kircholmu	200
Z życia ludzi i zwierząt I.	400
„ „ „ „ II.	500
Scyzoryk	300
Tajemnicza Bandera i Flibustjerowie w oprawie	3.500
W Kalifornji w op.	2.000
Żołnierzyk burski w op.	2.000
Podróże Guliwera w op.	2.000
Ostatnie dni Pompei w op.	2.000
Jachowicz—wiersze i bajki, w oprawie	2.800
Powieść o dwóch miastach 3 tm. opr.	3$200
nieopr.	2$200
Opowiadanie Bartosza o Polsce	300
Męczennicy za wolność i lud	400
Niedola	1$500
Za wolność i lud	800
Bór	2$800
Żywot i dzieła Mikołaja Reja	400
Powstanie Narodowe	500
Ksiądz Mackiewicz	400
Pod Wiedniem	500
Zuch baba	300
Na bezdrożu [z życia Warszawskiego]	400
Wdowa kukała, siebie oszukala	300
Dwaj przyjaciele	300
Czarna krew 2 tomy oprawne.	2.200
Olbrachtowi rycerze 6 tomów opr.	6.000
nieoprawne	4.200
Na wyścigach 2 tom. oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Życie Hodowców Amerykańskich 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Z ciężkich dni 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Pamiętnik ex-dziedzica 2 tomy op.	2.200
nieoprawne	1.500
Cecora 3 tomy oprawne	3.200
nieoprawne.	2.200
Podróż Polki do Persji 2 tomy op.	2.200
nieoprawne	1.500
Poruszymy z posad ziemię 4 tomy	2.800
Biała dama 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Ostatnia butelka 3 tomy oprawne	3.200
nieoprawne	2.500
Wygnaniec, — pow. z czasów wojny francusko-pruskiej w oprawie	1.000
Hołd pruski — powieść historyczna z XVI wieku w oprawie	900
Doczekali, — powieść w oprawie	800
Narzeczone Harambaszy w oprawie	1.300
Francja, opis kraju zwyczajów w oprawie	900
Romanowa w oprawie	900
Szwajcarja, opis kraju, ludzi i zwyczajów w oprawie	1.000
Bohater z pod Majuby, powieść z czasów wojny Boerów z Anglikami w oprawie	1.000
Na chlebie u dzieci w oprawie	1.000
nieoprawne	800
Zbrodnie polityczne 1 tom oprawny	1$200
Za świętą wiarę i mowę	400
Generał Jan Henryk Dąbrowski	400
Zygmunt Sierakowski	700
Żywot Stanisława Staszyca	400
Żywoty znakomitych Polaków	700
Pro Christo 2 tomy oprawne	2$200
nieopr.	1$500
Gasnące słońce cztery tomy opr.	4$500
nieopr.	3$500
Na Mi-Ko 2 tomy opr.	2$200
nieopr.	1$500
Maks Hawelarz 2 tomy opr.	2$200
nieopr.	1$500
Kipling — Bajeczki — w oprawie	2.000
Stefanowska—Życie w oceanie w opr.	3.000
J. Werne — Podróż do środka ziemi skrócona — w op.	2.500

ZBIOR.

POWIEŚCI HISTORYCZNYCH J. I. KRASZEWSKIEGO.

PRZEDSTAWIAJĄCYCH W FORMIE POWIEŚCIOWEJ

Dzieje od 9-tego do połowy 18-tego wieku.

Stara Baśń, 3 tomy	2.400
Lubonie, 2 tomy	1.900
Bracia Zmartwychwstańcy, 3 tomy	2.400
Masław, 2 tomy	1.600
Boleszczyce, 2 tomy	1.600
Królewscy synowie, 4 tomy.	3.000
Historja prawdziwa o Petrku Właście, 2 tomy	1.600
Stach z Konar, 4 tomy	3.000
Waligóra, 3 tomy	2.400
Na królewskim dworze, 3 tomy	2.400
Boży gniew, 3 tomy	2.400
Piast (Michał Korybut) 2 tomy	1.600
Notatki Polanowskiego, 2 tomy	1.600
Za Sasów, 2 tomy	1.600
Saskie ostatki, 2 tomy	1.600
Syn Jazdona, 3 tomy	2.400
Pogrobek, 2 tomy	1.600
Kraków za Łokietka, 2 tomy	1 600
Jelita, 2 tomy	1.600
Król chłopów, 4 tomy	3.000
Biały książę, 3 tomy	2.400
Semko, 3 tomy	2 400
Matka królów, 2 tomy	1.600
Strzemieńczyk, 2 tomy	1.600
Jaszko Orfan, 4 tomy	3.000
Banita 3 tomy	2.400
Bajbuza, 3 tomy	2.400
Dwie królowe, 3 tomy	2.400
Infantka, 3 tomy	2.400

Komplet powieści historycznych Kraszewskiego
78 TOMÓW
60$000 z przesyłką i opakowaniem.
Tenże komplet w oprawie [oprawnych 28 tomów] 98$000 z przesyłką i opakowaniem.

DZIEŁA HENRYKA SIENKIEWICZA.

Trylogja (Ogniem i Mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski)	12$000
Oddzielnie Ogniem i Mieczem 9 tomów	5$000
„ Potop 9 „	6$000
„ Pan Wołodyjowski 4 „	4$000
Quo Vadis 6 „	4$500
Rodzina Połanieckich 8 „	6$000
Krzyżacy 9 „	6$000
Bez dogmatu 5 „	5$000
Nowele I tom: Szkice Węglem—Janko Muzykant, Stary Sługa—Hania, nieop.	1$000
„ „ „ „ opr.	1$600
Nowele II tom — Hania	1$000
„ w oprawie	1$600
Nowele III. t. Listy z Podróży: Wstęp—Pobyt w Londynie i Podróż do Liwerpoola—Z oceanu—Pobyt w New-Yorku — nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele IV. Koleją dwóch oceanów-Szkice Amerykańskie nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele V. Szkice Amerykańskie nieop.	1$000
Nowele XII. „Jamioł“ — Organista z Ponikły—Listy z Rzymu, Wenecji i Paryża—Komedja z Pomyłek—Sachem	1$00
w oprawie	1$600
Nowele XIII. Legenda żeglarska—Bartek Zwycięzca—Sielanka — Z Wrażeń Włoskich — w oprawie	1$600
Nowele XIV. Przez stepy—Orso, nieop.	1$000
w oprawie	1$600
Nowele XXIV. Latarnik—Niewola Tatarska—Wspomnienie z Maripozy—Czyja Wina? — nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele XXV. Ta trzecia—Wyrok Zeusa—U źródła — nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele XXIV. Pójdźmy za Nim—Lux in tenebris lucet — Bądź błogosławiona—Listy Zoli Wycieczka do Aten — nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele XXXVII. Żórawie—Sen—Muszę Wypocząć—Na Olimpie—Na jasnym brzegu — nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele XXXVI. Na jedną kartę—nieop.	1$000
W oprawie	1$600

ZAJMUJĄCE CZYTANKI.

Strzelec alpejski
W podziemiach ruin
W dziewiczych lasach Ameryki
Wdzięczność niewolników
W lochach zamczyska
Z wieków średnich
Rodzina kamieniarza
Król puszty węgierskiej
Dziesięć dni na tratwie

Każda powyższa książka kosztuje 400 reis.

MAŁE KSIĄŻECZKI DLA DZIECI Z OBRAZKAMI.

Jaś i Małgosia
O rybaku i złotej rybce
Stoliczku nakryj się
O siedmiu krukach
Skarb ukryty
Mysia norka

Każda powyższa książeczka kosztuje 250 reis

ROZMAITOŚCI.

Obrzęd weselny, zbior pieśći i przemówień weselnych w oprawie	1.200
nieoprawny	1.000
Upominek dla matek i gospodyń, zbiór przepisów gospodarskich w oprawie	1.000
Bajdy i baśnie	400
Zabawy gry i zagadki w oprawie	700
nieoprawne	500
Pieśniarz, nowy zbior piosnek nieoprawne	500
Pieśni narodowe	200
Dumy i pieśni	500
Przepisy zachowania się towarzyskiego	600
Przygody chłopców w Sjamie, w op.	2.500
W kraju tajemniczym, w op.	2.200
W pustyniach Australji w op.	3.200
Wędrowna wyspa w op.	2.300
Wędrówka po Europie z ob. w oprawie	1.000
Z dalekiej, północy	1.300
nieoprawne	1000
Pan Kaprowski w oprawie	6000
Piękny Bill, zajmująca powieść w oprawie	1700
Przygody Tomka w oprawie	700
Dzielni chłopcy w oprawie	1.200
Podróż do środka ziemi, nadzwyczaj zajmująca opowieść przygód śmiałych badaczy środka ziemi, z obrazkami w oprawie	3$200
nieoprawne	2$600